

Nowy Rok pod opieką św. Józefa

Patronem nowego roku został ogłoszony św. Józef. Zachęcam do medytacji tekstu o św. Józefie jaki przedstawił Ojciec św. Franciszek w Liście apostolskim „Patris Corde”. Tak pogłębione spotkanie ze św. Józefem trudno znaleźć w innych publikacjach na jego temat.

Nowy rok to czas zastanawiania, co nam przyniesie ten nowy etap i tutaj inspirującą podpowiedzią jest najnowsza książka papieża Franciszka: „Powróćmy do marzeń. Droga do lepszej przyszłości”. Ojciec Święty zastanawia się w niej, jak będzie wyglądała przyszłość świata po pandemii koronawirusa i co może uczynić Kościół, aby rozwijała się ona w dobrym kierunku.

Papież ogłasza „Rok Świętego Józefa”

„Ukochany ojciec, ojciec czułości, w posłuszeństwie i w gościnności; ojciec twórczej odwagi, robotnik, zawsze w cieniu” - tymi słowami Papież opisuje w czuły i poruszający sposób św. Józefa. Czyni to w Liście apostolskim „Patris corde – Z ojcowskim sercem”, opublikowanym z okazji 150. rocznicy ogłoszenia Oblubieńca Maryi patronem Kościoła katolickiego. To właśnie błogosławiony Pius IX, dekretem Quemadmodum Deus, podpisanym 8 grudnia 1870 r., obdarzył tym tytułem świętego Józefa. Dla uczczenia tej rocznicy Papież ogłosił od 8 grudnia 2020 roku do 8 grudnia 2021 roku specjalny „Rok” poświęcony Opiekunowi Jezusa.

Franciszek zaznaczył, że św. Józef konkretnie wyraził swoje przybrane ojcostwo, „czyniąc ze swego życia ofiarę z siebie w miłości oddanej służbie Mesjaszowi”. W Nim „Jezus widział czułość Boga”, czułość, która „pozwała przyjąć naszą słabość”, ponieważ „to właśnie pomimo naszej słabości i poprzez nią” realizuje się większość Bożych planów. Józef jest również ojcem w posłuszeństwie Bogu: poprzez swoje „fiat” ratuje Maryję i Jezusa oraz uczy swojego przybranego Syna „wypełniania woli Ojca”. Wezwany przez Boga do służby misji Jezusa, „współuczestniczy w wielkiej tajemnicy Odkupienia i jest prawdziwie sługą zbawienia” (3).

Jednocześnie Józef jest „ojcem w przyjmowaniu”, ponieważ „przyjmuje Maryję bez uprzednich warunków”, co jest ważnym gestem także dzisiaj - stwierdza Franciszek – „w tym świecie, w którym widoczna jest przemoc psychiczna, słowna i fizyczna wobec kobiet”. Ale Oblubieniec Maryi jest również tym, który ufając Panu, przyjmuje w swoim życiu nawet te wydarzenia, których nie rozumie, pozostawiając na boku swoje dociekania i godząc się z własną historią. Poprzez św. Józefa, Bóg jakby powtarzał nam: „Nie lękajcie się!”, ponieważ „wiara nadaje sens każdemu szczęśliwemu lub smutnemu wydarzeniu” i uświadamia nam, że „Bóg może sprawić, że pośród skał zaczną kiełkować kwiaty”. Józef nigdy „nie szuka dróg na skróty”, ale staje wobec rzeczywistości „z otwartymi oczami, biorąc za nią osobistą odpowiedzialność”.

Spis treści

- Papież ogłasza „Rok Świętego Józefa”	1
- List apostolski Ojca świętego Franciszka „Patris Corde”	2
- „Powróćmy do marzeń” - nowa książka papieża Franciszka	11
- Inspiracje duchowe. Rekolekcje papieskie prowadzone przez kard. R. Cantalamessa	17
- Spotkała się Rada ds. Apostolstwa Świeckich w nowym składzie	20
- Papież ustanowił Fundację Światowej Sieci Modlitwy	20
- Harcerze niosą światło nadziei - sztafeta Betlejemskiego Światła Pokoju	21
- Ruch Światło-Życie: 100 adopcji na 100-lecie	22
- Zmarła Izabela Dzieduszycka, założycielka Przymierza Rodzin	22
- II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny	23
- Kalendarz najbliższych spotkań ORRK	23

List „Patris corde” podkreśla również „twórczą odwagę” św. Józefa. Ujawnia się ona szczególnie w trudnościach i wydobywa czasami z człowieka niespodziewane możliwości. „Cieśla z Nazaretu - wyjaśnia Papież – potrafi przekształcić problem w szansę, pokładając zawsze ufność w Opatrzności”. Każdy potrzebujący, biedny cierpiący, umierający, obcy, uwięziony, chory, jest „dzieckiem”, nad którym czuwa św. Józef. Od niego należy uczyć się „kochania Kościoła i ubogich” (5). „Konieczne jest zrozumienie - pisze Franciszek - znaczenia pracy, która daje godność” oraz „staje się uczestnictwem w samym dziele zbawienia”, a także „okazją do rozwoju” dla siebie i swojej rodziny.

Papież, inspirując się dziełem „Cień Ojca”, polskiego pisarza Jana Dobraczyńskiego, opisuje ojcostwo Józefa w relacji do Jezusa jako „cień Ojca Niebieskiego na ziemi”. „Nikt nie rodzi się ojcem, ale nim się staje”, stwierdza Papież, ponieważ „podejmuje się troskę o dziecko”, biorąc na siebie odpowiedzialność za jego życie. Niestety, we współczesnym społeczeństwie „dzieci często wydają się osierocone przez ojców”, ojców zdolnych „wprowadzić dziecko w doświadczenie życia”, bez zatrzymywania go albo traktowania jako „własności”, ale czyniąc je „zdolnym do wyborów, do wolności i do odejścia”. W tym sensie Józef ma przydomek „przczystszy”, który jest „przeciwieństwem posiadania”: w rzeczywistości „umiał kochać w sposób niezwykle wolny”, „usuwał się”, aby postawić w centrum życia nie siebie samego, ale Jezusa i Maryję. Jego szczęście wynikało z „daru z siebie”. Prawdziwym ojcem jest ten, kto „wyrzeka się pokusy życia życiem swoich dzieci” i szanuje ich wolność, ponieważ ojcostwo przeżywane w pełni czyni samego ojca „nieużytecznym”, kiedy „dziecko staje się autonomiczne i samodzielnie podąża ścieżkami życia”.

Zakończony modlitwą do św. Józefa List „Patris corde” ukazuje również, w przypisie nr 10, zwyczaj Franciszka, trwający od ponad czterdziestu lat, codziennego odmawiania modlitwy do Oblubieńca Maryi „zaczepniętej z dziewiętnastowiecznej francuskiej książeczki do nabożeństwa Zgromadzenia Zakonnicy Jezusa i Maryi”. Jest to modlitwa, która „wyraża pobożność i zaufanie” do św. Józefa, ale także stawia „pewne wyzwanie” - wyjaśnia Papież, ponieważ kończy się słowami: „Niech nie mówią, że wzywałem cię na próżno, pokaż mi, że twoja dobroć jest tak wielka jak twoja moc”.

Publikacji Listu apostolskiego „Patris corde” towarzyszy Dekret Penitencjarii Apostolskiej łączący „Rok św. Józefa” ogłoszony przez Papieża z darem specjalnych odpustów. Szczególne wskazania dotyczą dni tradycyjnie poświęconych pamięci Oblubieńca Maryi, takich jak 19 marca i 1 maja, oraz osób chorych i starszych „w aktualnym kontekście zagrożenia zdrowia”.

* * * * *

List apostolski Ojca świętego Franciszka „Patris Corde” z okazji 150. rocznicy ogłoszenie świętego Józefa Patronem Kościoła Powszechnego

Patris corde - ojcowskim sercem: tak Józef umiłował Jezusa, nazywanego we wszystkich czterech Ewangeliach „synem Józefa” (1).

Mateusz i Łukasz, dwaj ewangeliści, którzy ukazali jego postać, niewiele mówią, ale wystarczająco dużo, aby zrozumieć, jakim był ojcem oraz misję powierzoną mu przez Opatrzność.

Wiemy, że był skromnym cieślą (por. Mt 13, 55), zaręczonym z dziewczicą Maryją (por. Mt 1, 18; Łk 1, 27); „człowiekiem sprawiedliwym” (Mt 1, 19), zawsze gotowym na wypełnianie woli Boga objawiającej się w Jego Prawie (por. Łk 2, 22.27.39) i w czterech snach (por. Mt 1, 20; 2, 13.19.22). Po długiej i żmudnej podróży z Nazaretu do Betlejem, zobaczył Mesjasza rodzącego się w stajni, bo gdzie indziej „nie było dla nich miejsca” (Łk 2, 7). Był świadkiem oddawania Jemu czci przez pasterzy (por. Łk 2, 8-20) i Magów (por. Mt 2, 1-12), którzy reprezentowali odpowiednio lud Izraela i ludy pogańskie.

Miał odwagę podjąć się prawnego ojcostwa Jezusa, któremu nadał imię objawione przez Anioła: „nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 21). Jak wiadomo, wśród ludów starożytnych nadawanie imienia osobie lub rzeczy oznaczało nabycie ich na własność, jak to uczynił Adam w opisie Księgi Rodzaju (por. 2, 19-20).

W świątyni, czterdzieści dni po narodzeniu, Józef wraz z Matką ofiarował Dziecię Panu i ze zdumieniem wysłuchał proroctwa, które Symeon wygłosił w odniesieniu do Jezusa i Maryi (por. Łk 2, 22-35). Aby bronić Jezusa przed Herodem, zamieszkał w Egipcie jako obcy (por. Mt 2, 13-18). Po powrocie do ojczyzny zamieszkał w ukryciu, w małej, nieznannej wiosce Nazaret w Galilei – skąd, jak mówiono, „nie powstaje żaden prorok” i „nie może być nic dobrego” (por. J 7, 52; 1, 46) – daleko od Betlejem, swego miasta rodzinnego, i od Jerozolimy, gdzie wznosiła się świątynia. Kiedy właśnie podczas pielgrzymki do Jerozolimy zgubili dwunastoletniego Jezusa, On i Maryja szukali Go w udręce i znaleźli w świątyni, kiedy rozmawiał z nauczycielami Prawa (por. Łk 2, 41-50).

Po Maryi, Matce Bożej, żaden święty nie zajmuje w Magisterium papieskim tyle miejsca, co Józef, Jej oblubieniec. Moi poprzednicy pogłębili orędzie zawarte w kilku danych przekazanych przez Ewangelię, aby wyraźniej podkreślić jego centralną rolę w historii zbawienia: błogosławiony Pius IX ogłosił go «Patronem Kościoła katolickiego» (2), czcigodny Pius XII przedstawił go jako «Patrona robotników» (3) a święty Jan Paweł II jako «Opiekuna Zbawiciela» (4). Ludzie przyzywają go jako «patrona dobrej śmierci» (5).

Dlatego też, w 150. rocznicę ogłoszenia go przez bł. Piusa IX, 8 grudnia 1870 r., Patronem Kościoła Katolickiego, chciałbym podzielić się z wami kilkoma osobistymi refleksjami na temat tej niezwyklej postaci, tak bliskiej ludzkiej kondycji każdego z nas, aby – jak mówi Jezus – „usta wyrażały to, co obfituje w sercu” (por. Mt 12, 34). Pragnienie to narastało w ciągu minionych miesięcy pandemii, w których możemy doświadczyć, pośród dotykającego nas kryzysu, że „nasze życia są tkane i wpierane przez zwykłe osoby – zazwyczaj zapominane – które nie występują w tytułach gazet i magazynów, ani na wielkiej scenie ostatniego show, lecz niewątpliwie dziś zapisują decydujące wydarzenia na kartach naszej historii – są nimi lekarze, pielęgniarki i pielęgniarze, pracownicy supermarketów, sprzątacze, opiekunowie i opiekunki, kierowcy samochodów dostawczych, siły porządkowe, wolontariusze, kapłani, zakonnice i wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie ratuje się sam. [...] Ileż osób codziennie praktykuje cierpliwość i napełnia innych nadzieją, starając się nie siać paniki, ale współodpowiedzialność. Iluż ojców, matek, dziadków i babć, nauczycieli pokazuje naszym dzieciom, poprzez małe, codzienne gesty, jak stawiać czoło kryzysowi i go pokonywać, dostosowując zwyczaje, podnosząc wzrok i zachęcając do modlitwy. Ileż osób modli się, ofiarowuje i wstawia w intencji dobra wszystkich” (6). Wszyscy mogą znaleźć w św. Józefie, mężu, który przechodzi niezauważony, człowieku codziennej obecności, dyskretny i ukrytej, orędownika, pomocnika i przewodnika w chwilach trudnych. Święty Józef przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na „drugiej linii”, mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia. Im wszystkim należy się słowo uznania i wdzięczności.

1. Ojciec umiłowany

Wielkość św. Józefa polega na tym, że był on oblubieńcem Maryi i ojcem Jezusa. Jako taki „stał się sługą powszechnego zamysłu zbawczego”, jak mówi św. Jan Chryzostom (7).

Św. Paweł VI zauważa, że jego ojcostwo wyrażało się konkretnie w tym, że „uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą, przysługującą mu prawnie w świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdolności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu” (8).

Ze względu na tę rolę w historii zbawienia, św. Józef jest ojcem, który zawsze był miłowany przez lud chrześcijański, o czym świadczy fakt, że na całym świecie poświęcono mu wiele kościołów; że wiele instytucji zakonnych, bractw i grup kościelnych inspirowane jest jego duchowością i nosi jego imię; że od wieków odbywają się na jego cześć różne święte misteria. Wielu świętych było jego gorliwymi czcicielami, wśród nich Teresa z Avila, która przyjęła go jako swego adwokata i pośrednika, często powierzała mu siebie i otrzymywała wszystkie łaski, o które prosiła; zainspirowana swoim doświadczeniem, Święta zachęcała innych do tej pobożności (9).

W każdej książeczce do nabożeństwa można znaleźć jakąś modlitwę do św. Józefa. Szczególne wezwania kierowane są do niego w każdą środę, a zwłaszcza przez cały marzec, miesiąc tradycyjnie jemu poświęcony (10).

Ufność ludu do św. Józefa streszcza się w wyrażeniu: „Ite ad Ioseph”, które odwołuje się do czasu głodu w Egipcie, kiedy ludzie prosili faraona o chleb, a on odpowiedział: „Udajcie się do Józefa i, co on wam powie, czyńcie” (Rdz 41, 55). Chodziło o Józefa, syna Jakuba, który został sprzedany z zazdrości przez swoich braci (por. Rdz 37, 11-28) i który – według narracji biblijnej – stał się później rządcą Egiptu (por. Rdz 41, 41-44).

Jako potomek Dawida (por. Mt 1, 16-20), z którego korzenia miał się narodzić Jezus, zgodnie z obietnicą daną Dawidowi przez proroka Natana (por. 2 Sm 7), oraz jako oblubieniec Maryi z Nazaretu, święty Józef jest łącznikiem między Starym a Nowym Testamentem.

2. Ojciec czuły

Józef widział, jak Jezus wzrastał z dnia na dzień „w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Podobnie jak Pan uczynił to z Izraelem, tak i on „uczył Go chodzić, biorąc Go za rękę: był dla Niego, jak ojciec, który podnosi dziecko do policzka, pochyla się nad nim, aby go nakarmić” (por. Oz 11, 3-4).

Jezus widział w Józefie czułość Boga: „Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją” (Ps 103,13).

Józef z pewnością słyszał jak rozbrzmiewały w synagodze, podczas modlitwy psalmami słowa, że Bóg Izraela jest Bogiem czułości (11), że jest dobry dla wszystkich a „Jego miłosierdzie ogarnia wszystkie Jego dzieła” (Ps 145, 9).

Historia zbawienia wypełnia się „w nadziei, wbrew nadziei” (por. Rz 4, 18) poprzez nasze słabości. Zbyt często myślimy, że Bóg polega tylko na tym, co w nas dobre i zwycięskie, podczas gdy w istocie większość Jego planów jest realizowana poprzez nasze słabości i pomimo nich. Paweł mówi: „Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielko objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował – żebym się nie unosił pychą. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz [Pan] mi powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali»” (2 Kor 12, 7-9).

Jeśli taka jest perspektywa ekonomii zbawienia, to musimy nauczyć się akceptować naszą słabość z głęboką czułością (12).

Zły sprawia, że patrzymy na naszą kruchość z osądem negatywnym, podczas gdy Duch z czułością wydobywa ją na światło dzienne. Czułość jest najlepszym sposobem dotykania tego, co w nas kruche. Wskazywanie palcem i osąd, który stosujemy wobec innych, są bardzo często oznaką naszej niezdolności do zaakceptowania własnej słabości, własnej kruchości. Jedynie czułość uchroni nas od dzieła oskarżyciela (por. Ap 12, 10). Dlatego ważne jest spotkanie z Bożym miłosierdziem, zwłaszcza w sakramencie Pojednania, doświadczając prawdy i czułości. Paradoksalnie, nawet Zły może powiedzieć nam prawdę, ale czyni to, aby nas potępić. Wiemy jednak, że Prawda, która pochodzi od Boga, nas nie potępia, lecz akceptuje nas, obejmuje, wspiera, przebacza nam. Prawda zawsze ukazuje się nam jako miłosierny ojciec z przypowieści (Łk 15, 11-32): wychodzi nam na spotkanie, przywraca nam godność, stawia nas z powrotem na nogi, wyprawia dla nas ucztę, z uzasadnieniem: „ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (w. 24).

Także poprzez niepokój Józefa przenika wola Boga, Jego historia, Jego plan. W ten sposób Józef uczy nas, że posiadanie wiary w Boga obejmuje również wiarę, że może On działać także poprzez nasze lęki, nasze ułomności, nasze słabości. Uczy nas także, że pośród życiowych burz nie powinniśmy bać się oddać Bogu ster naszej łodzi. Czasami chcielibyśmy mieć wszystko pod kontrolą, ale On zawsze ma szersze spojrzenie.

3. Ojciec posłuszny

Tak jak Bóg uczynił to z Maryją, gdy objawił Jej swój plan zbawienia, podobnie objawił swoje plany Józefowi poprzez sny, które w Biblii, jak i u wszystkich ludów starożytnych, były uważane za jeden ze środków, za pomocą których Bóg ujawnia swoją wolę (13).

Józef jest głęboko zaniepokojony w obliczu niewytłumaczalnej ciąży Maryi: nie chce Jej „oskarżać publicznie” (14), ale postanawia „oddalić Ją potajemnie” (Mt 1, 19). W pierwszym śnie anioł pomaga mu rozwiązać jego poważny dylemat: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 20-21). Jego reakcja była natychmiastowa: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (Mt 1, 24). Dzięki posłuszeństwu przezwyciężył swój dramat i ocalił Maryję.

W drugim śnie anioł nakazuje Józefowi: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; zostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić” (Mt 2, 13). Józef nie wahał się, był posłuszny, nie zastanawiając się nad trudnościami, które napotka: „Wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda” (Mt 2, 14-15).

W Egipcie Józef ufnie i cierpliwie oczekiwał od anioła obiecanego powiadomienia, by powrócić do swojego kraju. Gdy tylko Boży posłaniec, w trzecim śnie, poinformowawszy go, że ci, którzy usiłowali zabić Dziecię, nie żyją, kazał mu wstać, zabrać ze sobą Dziecię i Matkę, i wrócić do ziemi Izraela (por. Mt 2, 19-20), po raz kolejny był bez wahania posłuszny: „Wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela” (Mt 2, 21).

Jednak w drodze powrotnej, „gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego Heroda, bał się tam iść. Otrzymawszy zaś we śnie nakaz – a to zdarza się już po raz czwarty – udał się w strony Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł” (Mt 2, 22-23).

Ewangelista Łukasz, ze swej strony, relacjonuje, że Józef podjął długą i niewygodną podróż z Nazaretu do Betlejem, zgodnie z rozporządzeniem cesarza Cezara Augusta, związanym ze spisem ludności, żeby dać się zapisać w mieście, z którego pochodził. I właśnie w tych okolicznościach narodził się Jezus (por. 2, 1-7) i został zapisany w rejestrze Imperium, tak jak wszystkie inne dzieci.

Zwłaszcza św. Łukasz zadał sobie trud, by pokazać, że Rodzice Jezusa przestrzegali wszystkich przepisów Prawa: obrzędów obrzezania Jezusa, oczyszczenia Maryi po porodzie, ofiarowania pierworodnego Bogu (por. 2, 21-23) (15).

W każdych okolicznościach swojego życia Józef potrafił wypowiedzieć swoje „fiat”, jak Maryja podczas Zwiastowania i Jezus w Getsemani.

Józef, jako głowa rodziny, uczył Jezusa, by był poddany swoim rodzicom (por. Łk 2, 51), zgodnie z przykazaniem Bożym (por. Wj 20, 12).

W ukryciu, w Nazarecie, w szkole Józefa, Jezus nauczył się wypełniać wolę Ojca. Wola ta stała się Jego codziennym pokarmem (por. J 4, 34). Nawet w najtrudniejszym momencie swojego życia, przeżywanym w Getsemani, wołał czynić wolę Ojca, a nie swoją własną (16), i stał się „posłuszny aż do śmierci [...] na krzyżu” (Flp 2, 8). Z tego powodu autor Listu do Hebrajczyków podsumowuje: Jezus „nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (5, 8).

Z tych wszystkich wydarzeń wynika, że „Bóg wezwał św. Józefa, aby służył bezpośrednio osobie i misji Jezusa poprzez sprawowanie swego ojcostwa: właśnie w ten sposób Józef współuczestniczy w pełni czasów w wielkiej tajemnicy odkupienia i jest prawdziwie sługą zbawienia” (17).

4. Ojciec przyjmujący

Józef przyjął Maryję nie stawiając warunków uprzednich. Ufa słowom Anioła. „Szlachetność jego serca sprawia, że podporządkowuje miłości to, czego nauczyło go prawo. A dziś na tym świecie, w którym oczywista jest psychologiczna, słowna i fizyczna przemoc w stosunku do kobiet, Józef jawi się jako mężczyzna okazujący szacunek, delikatny, który – choć nie ma wszystkich informacji – opowiada się za reputacją, godnością i życiem Maryi. A wobec jego wątpliwości, jak postąpić najlepiej, Bóg pomógł mu w wyborze, oświetlając jego osąd” (18).

Wiele razy zachodzą w naszym życiu wydarzenia, których znaczenia nie rozumiemy. Naszą pierwszą reakcją jest często rozczarowanie i bunt. Józef odkłada na bok swoje rozumowanie, aby uczynić miejsce dla tego, co się dzieje, choć może mu się to zdawać tajemnicze, akceptuje, bierze za to odpowiedzialność i godzi się ze swoją historią. Jeśli nie pogodzimy się z naszą historią, nie

będziemy w stanie uczynić żadnego następnego kroku, ponieważ zawsze pozostaniemy zakładnikami naszych oczekiwań i wynikających z nich rozczarowań.

Życie duchowe, ukazywane nam przez Józefa, nie jest drogą, która wyjaśnia, ale drogą, która akceptuje. Jedynie na podstawie tego przyjęcia, tego pojednania, możemy również wyczuć wspanialszą historię, jej głębsze znaczenie. Zdaje się, jakby to było echo żarliwych słów Hioba, który odpowiada na zachętę swojej żony do buntu ze względu na całe zło, jakiego doznał: „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?” (Hi 2, 10).

Józef nie jest człowiekiem biernie zrezygnowanym. Jego uczestnictwo jest mężne i znaczące. Akceptacja jest sposobem, w jaki przejawia się w naszym życiu dar męstwa, który otrzymujemy od Ducha Świętego. Jedynie Pan może dać nam moc, aby przyjąć życie takim, jakim jest, aby uczynić miejsce także dla tej przeciwstawnej, nieoczekiwanej, rozczarowującej części naszego istnienia.

Przyjście Jezusa między nas jest darem Ojca, aby każdy mógł się pojednać z rzeczywistością swojej historii, nawet jeśli jej do końca nie rozumie.

Podobnie, jak Bóg powiedział do naszego Świętego: „Józefie, synu Davida, nie bój się” (Mt 1, 20), zdaje się powtarzać także i nam: „Nie lękajcie się!”. Musimy odłożyć na bok nasz gniew i rozczarowanie, a uczynić miejsce, bez żadnej światowej rezygnacji, ale z męstwem pełnym nadziei na to, czego nie wybraliśmy, a jednak istnieje. Akceptacja życia w ten sposób wprowadza nas w ukryty sens. Życie każdego z nas może zacząć się na nowo w cudowny sposób, jeśli znajdziemy odwagę, by przeżywać je zgodnie z tym, co mówi nam Ewangelia. I nie ma znaczenia, czy obecnie wszystko zdało się przybrać zły obrót i czy pewne rzeczy są teraz nieodwracalne. Bóg może sprawić, że kwiaty zaczną kiełkować między skałami. Nawet jeśli nasze serce coś nam wyrzuca, On „jest większy od naszego serca i zna wszystko” (1 J 3, 20).

Po raz kolejny powraca realizm chrześcijański, który nie odrzuca niczego, co istnieje. Rzeczywistość, w swojej tajemniczej nieredukowalności i złożoności jest nośnikiem sensu istnienia z jego światłami i cieniami. To właśnie sprawia, że apostoł Paweł mówi: „Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8, 28). A św. Augustyn dodaje: „nawet i ze złego” (etiam illud quod malum dicitur) (19). W takiej ogólnej perspektywie wiara nadaje sens każdemu wydarzeniu radosnemu lub smutnemu.

Nie chcemy zatem myśleć, że wierzyć to znaczy znajdować łatwe, pocieszające rozwiązania. Wiara, której uczył nas Chrystus, jest raczej tą wiarą, którą widzimy u św. Józefa, nie szukającego dróg na skróty, ale stawiającego czoła „z otwartymi oczyma” temu, co się jemu przytrafia, biorąc za to osobiście odpowiedzialność.

Akceptacja Józefa zachęca nas do akceptacji innych, bez wykluczenia, takimi jakimi są, zastrzegając szczególne umiłowanie dla słabych, ponieważ Bóg wybiera to, co słabe (por. 1 Kor 1, 27), jest „ojcem dla sierot i dla wdów opiekunem” (Ps 68, 6) i nakazuje miłować cudzoziemców (20). Wyobrażam sobie, że postawa Józefa była dla Jezusa źródłem inspiracji dla przypowieści o synu marnotrawnym i miłosiernym ojcu (por. Łk 15, 11-32).

5. Ojciec z twórczą odwagą

Jeśli pierwszym etapem prawdziwego wewnętrznego uzdrowienia jest przyjęcie własnej historii, to znaczy uczynienie w sobie miejsca także na to, czego nie wybraliśmy w naszym życiu, musimy dodać jeszcze jedną ważną cechę: twórczą odwagę. Ujawnia się ona szczególnie wtedy, gdy napotykamy na trudności. W obliczu trudności można bowiem zatrzymać się i zejść z pola walki, lub jakoś coś wymyślić. Czasami to właśnie trudności wydobywają z każdego z nas możliwości, o posiadaniu których nawet nie mieliśmy pojęcia.

Wiele razy, czytając „Ewangelie dzieciństwa”, zastanawiamy się, dlaczego Bóg nie zadziałał bezpośrednio i wyraźnie. Ale Bóg interweniuje poprzez wydarzenia i ludzi. Józef jest człowiekiem, przez którego Bóg troszczy się o początki historii odkupienia. Jest on prawdziwym „cudem”, dzięki któremu Bóg ocala Dziecię i Jego Matkę. Bóg działa ufając w twórczą odwagę tego człowieka, który przybywając do Betlejem i nie znajdując miejsca, gdzie Maryja mogłaby porodzić, przystosowuje stajnię i urządza tak, aby stała się jak najbardziej gościnnym miejscem dla przychodzącego na świat Syna Bożego (por. Łk 2, 6-7). W obliczu zagrożenia ze strony

Heroda, który chce zabić Dziecko, po raz kolejny we śnie Józef zostaje ostrzeżony, by bronić Dziecięcia, i w środku nocy organizuje ucieczkę do Egiptu (por. Mt 2, 13-14).

Czytając powierzchownie te opisy, zawsze odnosimy wrażenie, że świat jest na łasce silnych i możliwych, ale „dobra nowina” Ewangelii polega na ukazaniu, iż pomimo despotyzmu i przemocy władców ziemskich, Bóg zawsze znajduje sposób, by zrealizować swój plan zbawienia. Także nasze życie czasem zdaje się być zdane na łaskę silnych, ale Ewangelia mówi nam, że Bóg zawsze potrafi ocalić to, co się liczy, pod warunkiem, że użyjemy tej samej twórczej odwagi, co cieśla z Nazaretu, który potrafi przekształcić problem w szansę, pokładając zawsze ufność w Opatrzności.

Jeśli czasami Bóg zdaje się nam nie pomagać, nie oznacza to, że nas opuścił, ale że pokłada w nas ufność i w tym, co możemy zaplanować, wymyślić, znaleźć.

Jest to ta sama odwaga twórcza, jaką wykazali się przyjaciele paralityka, którzy, by przedstawić go Jezusowi, spuścili go z dachu (por. Łk 5, 17-26). Trudność nie powstrzymała śmiałości i uporu owych przyjaciół. Byli przekonani, że Jezus może uzdrowić chorego i „nie mogąc z powodu tłumy w żaden sposób go przynieść, wyszli na płaski dach i przez powałę spuścili go wraz z łóżem w sam środek przed Jezusa. On widząc ich wiarę rzekł: «Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy»” (ww. 19-20). Jezus docenia twórczą wiarę, z jaką ci ludzie starają się przyprowadzić do Niego swego chorego przyjaciela.

Ewangelia nie podaje żadnych informacji na temat tego, jak długo Maryja i Józef pozostali z Dzieciątkiem w Egipcie. Na pewno jednak musieli jeść, znaleźć dom, pracę. Nie potrzeba wiele wyobraźni, aby wypełnić milczenie Ewangelii na ten temat. Święta Rodzina musiała zmierzyć się z konkretnymi problemami, jak wszystkie inne rodziny, jak wielu naszych braci i sióstr migrantów, którzy także i dziś narażają swe życie, zmuszeni przez nieszczęścia i głód. W tym sensie uważam, że św. Józef jest naprawdę szczególnym patronem tych wszystkich, którzy są zmuszeni do opuszczenia swojej ziemi z powodu wojny, nienawiści, prześladowań i nędzy.

Na końcu każdej historii, której Józef jest bohaterem, Ewangelia zauważa, że wstaje on, zabiera ze sobą Dziecię i Jego Matkę, i czyni to, co Bóg mu nakazał (por. Mt 1, 24; 2, 14.21). Istotnie, Jezus i Maryja, Jego Matka, są najcenniejszym skarbem naszej wiary (21).

W planie zbawienia nie można oddzielać Syna od Matki, od Tej, która „postępowała naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymywała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża” (22).

Musimy zawsze zadawać sobie pytanie, czy z całych sił strzeżemy Jezusa i Maryi, którzy w tajemniczy sposób są powierzeni naszej odpowiedzialności, naszej trosce, naszej opiece. Syn Wszechmogącego Boga przychodzi na świat, przyjmując stan wielkiej słabości. Staje się tym, który potrzebuje Józefa, by był broniony, chroniony, otoczony opieką, wychowywany. Bóg ufa temu człowiekowi, podobnie jak Maryja, która odnajduje w Józefie tego, który nie tylko chce ocalić Jej życie, ale który zawsze będzie się troszczył o Nią i o Dziecko. Zatem święty Józef nie może nie być Opiekunem Kościoła, ponieważ Kościół jest kontynuacją Ciała Chrystusa w dziejach, a jednocześnie w macierzyństwie Kościoła zacięte jest macierzyństwo Maryi (23). Józef, chroniąc Kościół, nieprzerwanie chroni Dziecię i Jego Matkę, a także my, kochając Kościół, wciąż kochamy Dziecię i Jego Matkę.

To Dziecię jest Tym, który powie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Tak więc każdy potrzebujący, każdy ubogi, każdy cierpiący, każdy umierający, każdy obcy, każdy więzień, każdy chory to „Dziecię”, którego Józef nadal strzeże. Dlatego św. Józef jest przyzywany jako opiekun nieszczęśliwych, potrzebujących, wygnańców, cierpiących, ubogich, umierających. I właśnie dlatego Kościół nie może nie kochać przede wszystkim ostatnich, ponieważ Jezus umiłował ich szczególnie, sam utożsamiał się z nimi. Od Józefa musimy nauczyć się tej samej troski i odpowiedzialności: kochać Dziecię i Jego Matkę; kochać sakramenty i miłosierdzie; kochać Kościół i ubogich. Każde z nich jest zawsze Dziecięciem i Jego Matką.

6. Ojciec – człowiek pracy

Jednym z aspektów, który charakteryzuje św. Józefa i który był podkreślany od czasu pierwszej encykliki społecznej, „Rerum novarum” Leona XIII, jest jego związek z pracą. Święty Józef był cieślą, który uczciwie pracował, aby zapewnić utrzymanie swojej rodzinie. Od niego

Jezus nauczył się wartości, godności i radości tego, co znaczy móc spożywać chleb, który jest owocem własnej pracy.

W naszych czasach, w których praca zdaje się stanowić ponownie pilne zagadnienie społeczne, a bezrobocie osiąga niekiedy zdumiewający poziom, nawet w tych krajach, gdzie od dziesięcioleci doświadcza się pewnego dobrobytu, konieczne jest zrozumienie z odnowioną świadomością znaczenia pracy, która nadaje godność i której nasz Święty jest przykładowym patronem.

Praca staje się uczestnictwem wręcz w dziele zbawienia, okazją do przyspieszenia nadejścia królestwa Bożego, rozwijania swoich przymiotów i cech, oddając je na służbę społeczeństwa i wspólnoty. Praca staje się okazją nie tylko do spełnienia samego siebie, ale przede wszystkim dla tej podstawowej komórki społeczeństwa, jaką jest rodzina. Rodzina, w której brakuje pracy, jest bardziej narażona na trudności, napięcia, pęknięcia, a nawet na pełną beznadzieję i powodującą rozpacz pokusę rozpadu. Jak moglibyśmy mówić o godności ludzkiej, nie starając się, aby wszyscy i każdy z osobna mieli możliwość godnego utrzymania?

Osoba pracująca, niezależnie od tego, jakie byłoby jej zajęcie, współpracuje z samym Bogiem, staje się poniekąd twórcą otaczającego nas świata. Kryzys naszych czasów, będący kryzysem gospodarczym, społecznym, kulturowym i duchowym, może stanowić dla wszystkich wezwanie do odkrycia na nowo wartości, znaczenia i konieczności pracy, aby dać początek nowej „normalności”, w której nikt nie byłby wykluczony. Praca świętego Józefa przypomina nam, że sam Bóg, który stał się człowiekiem, nie pogardził pracą. Utrata pracy dotycząca tak wielu braci i sióstr, a która nasiliła się w ostatnim czasie z powodu pandemii COVID-19, musi być wezwaniem do rewizji naszych priorytetów. Prośmy św. Józefa Robotnika, abyśmy mogli znaleźć drogi, które kazałyby nam powiedzieć: żaden młody, żadna osoba, żadna rodzina bez pracy!

7. Ojciec w cieniu

Polski pisarz Jan Dobraczyński w książce „Cień Ojca” (24) opowiedział w formie powieści o życiu świętego Józefa. Przez sugestywny obraz cienia określił postać Józefa, który w stosunku do Jezusa jest cieniem Ojca Niebieskiego na ziemi: osłania Go, chroni, nie odstępował od Niego, podążając Jego śladami. Przychodzi na myśl to, co Mojżesz przypomina Izraelowi: „Widziałeś też i na pustyni: Pan niósł cię, jak niesie ojciec swego syna, całą drogę, którą szliście” (Pwt 1, 31). Tak Józef sprawował ojcostwo przez całe swe życie (25).

Nikt nie rodzi się ojcem, ale staje się ojcem. I nie staje się nim jedynie dlatego, że wydaje dziecko na świat, lecz ponieważ odpowiedzialnie podejmuje o nie troskę. Za każdym razem, gdy ktoś podejmuje odpowiedzialność za życie drugiego, w pewnym sensie sprawuje względem niego ojcostwo.

W społeczeństwie naszych czasów, dzieci często zdają się być osierocone przez ojców. Także dzisiejszy Kościół potrzebuje ojców. Stale aktualna jest przestroga skierowana przez św. Pawła do Koryntian: „Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców” (1 Kor 4, 15); a każdy kapłan czy biskup powinien móc dodać jak Apostoł: „ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie” (tamże). Zaś Galatom mówi: „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje!” (4, 19).

Być ojcem oznacza wprowadzać dziecko w doświadczenie życia, w rzeczywistość. Nie zatrzymywać go, nie zniewalać, nie brać w posiadanie, ale czynić je zdolnym do wyborów, do wolności, do wyruszenia w drogę. Być może z tego powodu, obok miana ojca, tradycja umieściła przy Józefie także miano „przeciystego”. Nie jest to jedynie określenie emocjonalne, ale synteza postawy będącej przeciwieństwem posiadania. Czystość to wolność od posiadania we wszystkich dziedzinach życia. Tylko wówczas, gdy miłość jest czysta, jest naprawdę miłością. Miłość, która chce posiadać, w końcu zawsze staje się niebezpieczna, krępuje, tłumi, czyni człowieka nieszczęśliwym. Sam Bóg umiłował człowieka miłością czystą, pozostawiając mu nawet wolność popełniania błędów i występowania przeciwko Niemu. Logika miłości jest zawsze logiką wolności, a Józef potrafił kochać w sposób niezwykle wolny. Nigdy nie stawiał siebie w centrum. Potrafił usuwać siebie z centrum a umieścić w centrum swojego życia Maryję i Jezusa.

Szczęście Józefa nie polega na logice ofiary z siebie, ale daru z siebie. Nigdy w tym człowieku nie dostrzegamy frustracji, a jedynie zaufanie. Jego uporczywe milczenie nie rozważa

narzekań, ale zawsze konkretne gesty zaufania. Świat potrzebuje ojców, odrzuca panów, odrzuca tych, którzy chcą wykorzystać posiadanie drugiego do wypełnienia własnej pustki; odrzuca tych, którzy myślą autorytet z autorytaryzmem, służbę z serwilizmem, konfrontację z uciskiem, miłosierdzie z opiekuńczością, siłę ze zniszczeniem. Każde prawdziwe powołanie rodzi się z daru z siebie, który jest dojrzewaniem zwyczajnej ofiarności. Także w kapłaństwie i w życiu konsekrowanym wymagana jest tego rodzaju dojrzałość. Tam, gdzie powołanie, czy to małżeńskie, do celibatu czy też dziewicze, nie osiąga dojrzałości daru z siebie, zatrzymując się jedynie na logice ofiary, to zamiast stawać się znakiem piękna i radości miłości, może wyrażać nieszczęście, smutek i frustrację.

Ojcostwo, które wyrzeka się pokusy, by według swego życia układać życie dzieci, zawsze otwiera szeroko przestrzeń na całkowitą nowość. Każde dziecko zawsze przynosi ze sobą tajemnicę, zupełną nowość, która może być ujawniona tylko z pomocą ojca, który szanuje jego wolność. Ojca, który jest świadomy, że zrealizuje swoją funkcję wychowawczą i że w pełni przeżyje swoje ojcostwo tylko wówczas, gdy stanie się „bezużyteczny”, gdy zobaczy, że dziecko staje się autonomiczne i samodzielnie kroczy po drogach życia, gdy postawi się w sytuacji Józefa, który zawsze wiedział, że to Dziecko nie jest jego własnym, lecz zostało jedynie powierzone jego opiece. Przecież to właśnie sugeruje Jezus, gdy mówi: „Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie” (Mt 23, 9).

Za każdym razem, kiedy znajdujemy się w sytuacji spełniania ojcostwa, musimy zawsze pamiętać, że nigdy nie jest to spełnianie posiadania, ale „znak”, który odnosi do pewnego wznióslejszego ojcostwa. W pewnym sensie, wszyscy jesteśmy zawsze w położeniu Józefa: jesteśmy cieniem jedynego Ojca niebieskiego, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 45); jest to cień, który podąża za Synem.

* * *

„Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę” (Mt 2, 13), mówi Bóg do św. Józefa.

Celem tego Listu apostołskiego jest wzbudzenie większej miłości dla tego wielkiego Świętego, abyśmy byli zachęcani do modlitwy o jego wstawiennictwo i do naśladowania jego cnót i jego zaangażowania.

Istotnie, specyficzną misją świętych jest nie tylko spełnianie cudów i łask, ale wstawiennictwo za nami przed Bogiem, podobnie jak Abraham (26) i Mojżesz (27), podobnie jak Jezus, „jeden pośrednik” (1 Tm 2, 5), który jest u Boga Ojca naszym „rzecznikiem” (1 J 2, 1), „bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nami” (por. Hbr 7, 25; por. Rz 8, 34).

Święci pomagają „wszystkim wiernym do osiągnięcia świętości i doskonałości własnego stanu” (28). Ich życie jest konkretnym dowodem na to, że można żyć Ewangelią.

Jezus powiedział: „uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29), a święci są z kolei wzorem życia do naśladowania. Św. Paweł wyraźnie zachęcał: „bądźcie naśladowcami moimi!” (1 Kor 4, 16) (29). Święty Józef mówi o tym poprzez swoje wymowne milczenie.

W obliczu przykładu tak wielu świętych, św. Augustyn zadawał sobie pytanie: „Nie stać cię na to, na co stać było tych mężczyzn i te kobiety?”. I tak doszedł do ostatecznego nawrócenia, wołając: „Późno Cię umiłowałem, Piękności tak dawna a tak nowa!” (30).

Nie pozostaje nic innego, jak tylko błagać św. Józefa o łaskę nad łaskami: o nasze nawrócenie.

Do niego kierujemy naszą modlitwę:

Witaj, opiekunie Odkupiciela,
i oblubieńcze Maryi Dziewicy.

Tobie Bóg powierzył swojego Syna;

Tobie zaufała Maryja;

z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.

O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,

i prowadź nas na drodze życia.
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
i broń nas od wszelkiego zła. Amen.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, dnia 8 grudnia 2020, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, w ósmym roku mojego Pontyfikatu.

Przypisy

1. Łk 4, 22; J 6, 42; por. Mt 13, 55; Mk 6, 3.
2. S. RITUUM CONGREG., Quemadmodum Deus (8 grudnia 1870): ASS 6 (1870-71), 194.
3. Przemówienie do członków ACLI z okazji Uroczystości św. Józefa Robotnika (1 maja 1955): AAS 47 (1955), 406.
4. Adhort. apost. Redemptoris custos (15 sierpnia 1989): AAS (1990), 5-34.
5. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1014.
6. Modlitwa na placu św. Piotra o ustanie pandemii (27 marca 2020 r.): L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 4 (421)/2020, s. 5.
7. In Matth. Hom., V 3: PG 57, 57 n.
8. Homilia (19 marca 1966): Insegnamenti, IV (1966), 110.
9. Por. Libro della vita, 6, 6-8.
10. Codziennie, od ponad czterdziestu lat, po jutrzni, odmawiam modlitwę do św. Józefa, zaczerpniętą z XIX-wiecznej francuskiej książeczki do nabożeństwa Zgromadzenia Zakonnice Jezusa i Maryi, która wyraża pobożność, ufność i pewną prowokację wobec św. Józefa: „Chwalebny Patriarcho, święty Józefie, w którego mocy jest uczynienie możliwym tego, co niemożliwe, spiesz mi na pomoc w chwilach niepokoju i trudności. Weź pod swoją obronę sytuacje bardzo poważne i trudne, które Ci powierzam, by miały szczęśliwe rozwiązanie. Mój ukochany Ojczy, w Tobie pokładam całą ufność moją. Niech nie mówią, że przyzywałem Ciebie na próżno, a skoro z Jezusem i Maryją możesz wszystko uczynić, ukaż mi, że Twoja dobroć jest tak wielka jak Twoja moc. Amen”.
11. Por. Pwt 4, 31; Ps 69, 17; 78, 38; 86, 5; 111, 4; 116, 5; Jr 31, 20.
12. Por. Adhort. apost. Evangelii gaudium (24 listopada 2013), 88; 288: AAS 105 (2013), 1057, 1136-1137.
13. Por. Rdz 20, 3; 28, 12; 31, 11.24; 40, 8; 41, 1-32; Lb 12, 6; 1 Sm 3, 3-10; Dn 2, 4; Hi 33, 15.
14. W takich przypadkach przewidywane było nawet ukamienowanie (por. Pwt 22, 20-21).
15. Por. Kpł 12, 1-8; Wj 13, 2.
16. Por. Mt 26, 39; Mk 14, 36; Łk 22, 42.
17. ŚW. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. Redemptionis custos (15 sierpnia 1989), 8: AAS 82 (1990), 14.
18. Homilia wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej w Villavicencio - Kolumbia (8 września 2017): AAS 109 (2017), 1061; L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 10 (396)/2017, s. 25.
19. Enchiridion de fide, spe et caritate, 11, 3: PL 40, 236; Podręcznik dla Wawrzyńca, czyli o wierze, nadziei i miłości, XI, 3. w: Pisma katechetyczne, przeł. Władysław Budzik, Warszawa 1952, s. 84.
20. Por. Pwt 10, 19; Wj 22, 20-22; Łk 10, 29-37.
21. Por. S. RITUUM CONGREG., Quemadmodum Deus (8 grudnia 1870): ASS 6 (1870-71), 193; Bł. PIUS IX, List apost. Inclytum Patriarcham (7 lipca 1871), 331-335: ASS 6 (1870-71), 324-327.
22. SOBÓR WAT. II, Konst. dogmat. Lumen gentium, 58.
23. Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 963-970.
24. Cień Ojca, Warszawa 1977.
25. Por. ŚW. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. Redemptoris Custos, 7-8: AAS 82 (1990), 12-16.
26. Por. Rdz 18, 23-32.
27. Por. Wj 17, 8-13; 32, 30-35.
28. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogmat. Lumen gentium, 42.
29. Por. 1 Kor 11, 1; Flp 3, 17; 1 Tes 1, 6.
30. Wyznania, VIII, 11, 27: PL 32, 761; X, 27, 38: PL 32, 795.

tłum. o. Stanisław Tasiemski (KAI) / Watykan

* * * * *

„Powróćmy do marzeń” - nowa książka papieża Franciszka

„Powróćmy do marzeń. Droga do lepszej przyszłości” – taki tytuł nosi nowa książka papieża Franciszka, powstała na podstawie rozmów z jego brytyjskim biografem Austenem Ivereighem. Ojciec Święty zastanawia się w niej, jak przygotować przyszłość po pandemii koronawirusa i jaka może w tym być rola Kościoła.

Książka, która ukazała się w Polsce 15 grudnia, powstawała podczas kwarantanny, między czerwcem a sierpniem 2020 r. Podzielona jest na trzy części: „Czas, by zobaczyć”, „Czas, by wybrać”, „Czas, by działać”, poprzedzone Prologiem i zakończone Epilogiem.

Punktem wyjścia książki jest przekonanie, że „kryzys to przesiewanie”, gdyż „twoje kategorie i sposoby myślenia doznają wstrząsu; twoje priorytety i styl życia zostają poddane próbie”. „Pytanie brzmi, czy wyjdiesz z tego kryzysu, a jeśli tak, to w jaki sposób. Podstawową cechą kryzysu jest to, że nie wychodzi się z niego takim samym. Jeśli przez niego przebrniesz, wyjdiesz z niego lepszy lub gorszy, ale nigdy taki sam” – tłumaczy Franciszek.

Podkreśla, że „dzisiaj znajdujemy się w momencie próby”, ale „wszyscy jesteśmy w życiu poddawani próbom” i w ten sposób się rozwijamy, gdyż „w próbach życia”, dokonując wyboru, „ludzie ujawniają się po prostu takimi, jakimi są”. Jednak w kryzysie „wszystkie nasze ludzkie role i przyzwyczajenia muszą zostać zrewidowane i zmodyfikowane po to, abyśmy mogli wyjść z kryzysu jako lepsi ludzie”.

Papież przekonuje, że „Bóg chce nieustannie budować świat wraz z nami jako partnerami”. Wskazuje, że „przyszłość nie zależy od jakiegoś niewidzialnego mechanizmu, w którym ludzie są biernymi obserwatorami”. Przeciwnie, „kiedy Pan prosi nas, abyśmy rozmnażali się i czynili sobie ziemię poddaną, mówi, żebyśmy byli twórcami swojej przyszłości”.

Jednocześnie Ojciec Święty zwraca uwagę, że oprócz koronawirusa, „są tysiące równie strasznych kryzysów”, takich jak: wojny, handel bronią, głód, setki tysięcy „uchodźców, uciekających przed biedą, głodem i brakiem możliwości”, zmiany klimatyczne, które również „wpływają na całą ludzkość”.

„Jeśli mamy wyjść z tego kryzysu mniej samolubni niż kiedy w niego weszliśmy, musimy pozwolić, by dotknął nas ból innych” – podkreśla Franciszek. Nadszedł więc „czas wielkich marzeń, czas na przewartościowanie naszych priorytetów – tego, co cenimy, czego chcemy, czego szukamy – i na zobowiązanie się do działania w naszym codziennym życiu na podstawie tego, o czym marzyliśmy”.

„Nie możemy wrócić do złudnego bezpieczeństwa struktur politycznych i ekonomicznych, które mieliśmy przed kryzysem – stwierdza papież. – Potrzebujemy gospodarki, która da wszystkim dostęp do owoców stworzenia, dostęp do podstawowych potrzeb życiowych: do ziemi, pracy i mieszkania. Potrzebujemy polityki, która integruje i prowadzi dialog z biednymi, wykluczonymi i bezbronnymi; która pozwala ludziom zabierać głos w sprawach mających wpływ na ich życie. Musimy zwolnić, dokonać bilansu i zaplanować lepsze sposoby wspólnego życia na tej ziemi”.

Trzeba odejść od błędu polegającego na „uczynieniu z indywidualizmu zasady organizującej społeczeństwo”. „Jaka będzie nasza nowa zasada?” – pyta Ojciec Święty i wskazuje na braterstwo.

„Czas, by zobaczyć”

Franciszek przypomina ludzi opiekujących się chorymi na koronawirusa, którzy nie przedkładali „ratowania własnego życia nad ratowanie życia innych”, dając tym wyraz przekonaniu, że „lepiej żyć krócej w służbie innym niż dłużej, stawiając opór temu wezwaniu”. „To święci z sąsiedztwa” – pisze Franciszek i wyjaśnia, że są oni „przeciwciałami wobec wirusa obojętności”. „Przypominają nam, że nasze życie jest darem i że wzrastamy, dając siebie – nie chroniąc siebie, ale zatracając się w służbie. Co za przeciwieństwo indywidualizmu, obsesji na własnym punkcie i braku solidarności, które dominują w bogatych społeczeństwach!” – zauważa papież, krytykując „mit samowystarczalności”, z którego otrząsamy się w chwilach, „kiedy odczuwamy radykalną bezsilność”. Dodaje, że w zamknięciu kwarantanny odkrywamy, że

należymy do siebie nawzajem i odzyskujemy braterstwo, dające nadzieję, że można inaczej zorganizować świat.

Ojciec Święty przestrzega przed trzema katastrofalnymi drogami, które nas blokują i paraliżują, nie pozwalając nam iść naprzód: narcyzmem, zniechęceniem i pesymizmem. „Aby działać przeciwko nim, musisz zaangażować się w małe, konkretne, pozytywne działania” – zachęca Franciszek, zalecając przejście „ze świata wirtualnego do rzeczywistości, od abstrakcji do konkretności, do zauważenia braci i sióstr z krwi i kości jako odpowiedź nas „wirusa obojętności”. Tymczasem „Bóg nigdy nie jest obojętny”. Nasza „obojętność blokuje Ducha poprzez zamknięcie się na możliwości, na które Bóg tylko czeka, by nam zaproponować”, by obalić „nasze myślowe schematy”. Osoba obojętna „jest zamknięta na nowe rzeczy, które Pan Bóg oferuje”.

Papież zwraca uwagę, że dystans fizyczny jest konieczny w czasie pandemii, ale „nie może trwać bez niszczenia naszego człowieczeństwa”. Chwali inicjatywy ludzi Kościoła, którzy poszukiwali „nowych rodzajów bliskości z ludźmi”: „transmitowane na żywo liturgie, umieszczanie zdjęć swoich wiernych na ławkach, organizowanie spotkań i modlitw za pomocą platform internetowych, rekolekcje na odległość, kontaktowanie się przez telefon i tablety, nagrywanie filmów, na których dziesiątki śpiewaków i muzyków współtworzy piękną piosenkę ze swoich domów”. Nazywa to twórczymi sposobami łączenia się w lud Boży. Przestrzega jednak przed trwałym „życiem online”.

Komentując przebudzenie społeczne, wyrażające się m.in. w ruchu #MeToo, zwraca uwagę na „grzechy ludzi potężnych”, którym wydaje się, że mogą mieć wszystko, czego chcą i kiedy chcą, także poprzez wykorzystanie seksualne. W Kościele przejawia się to w „raku klerykalizmu”, będącego wypaczeniem powołania kapłańskiego. „To odwieczny grzech tych, którzy wierzą, że mają prawo do posiadania innych; którzy nie znają granic i nie mając wstydu wierzą, że mogą korzystać z innych, jak chcą. To grzech braku poszanowania wartości osoby” – diagnozuje Franciszek.

Sprzeciwia się ludziom, którzy nie chcą nosić maseczek ochronnych albo nie przestrzegają ograniczeń w podróżowaniu, bo widzą w tym ograniczenie wolności, którą zamienili w ideologię, przez której pryzmat oceniają wszystko. Tymczasem „poszukiwanie dobra wspólnego to znacznie więcej niż suma tego, co jest dobre dla jednostek”.

Odnosząc się do antyrasistowskich protestów w USA, w czasie których burzono pomniki historycznych postaci, Ojciec Święty gani „pragnienie oczyszczenia przeszłości”, gdyż może to „spowodować utratę pamięci”, będącą lekarstwem „przeciwko powtarzaniu błędów z przeszłości”, wyciągając z niej wnioski. Albowiem „hańba naszej przeszłości jest częścią tego, czym i kim jesteśmy”. Kiedy natomiast narzucamy na przeszłość „ideologiczny koc, o wiele trudniej nam dostrzec, co w naszej teraźniejszości potrzebuje zmiany, abyśmy mogli kroczyć ku lepszej przyszłości”.

Papież opowiada jak rodziła się w nim świadomość ekologiczna. Zaczął „dostrzegać harmonijną jedność ludzkości i natury oraz to, jak los ludzi jest nierozdzielnie związany z losem naszego wspólnego domu”. To nie ideologia, lecz „świadomość, jaka jest stawka losu ludzkości”. Grzech w tej dziedzinie polega na „wyzyskiwaniu tego, czego nie wolno wyzyskiwać”, jest „odrzuconiem ograniczeń, których wymaga miłość”. „Nawrócenie ekologiczne” konieczne jest „nie tylko po to, aby uratować ludzkość przed zniszczeniem przyrody, ale również przed zniszczeniem samej siebie”. „Ekologia integralna” jest „czymś więcej niż tylko troską o naturę. Chodzi o troszczenie się o siebie nawzajem jako o stworzenia kochającego Boga”. O odrzucenie selektywnej moralności, według której nie do zaakceptowania są zarówno „aborcja, eutanazja i kara śmierci”, jak również skażenie rzek i niszczenie lasów deszczowych. O „przyjęcie pełnych konsekwencji tego, co to znaczy być dziećmi Bożymi”.

Franciszek zauważa, że czas kwarantanny stał się okresem przestoju, pomocnego w dojrzewaniu i nawróceniu. Takim osobistym COVID-em może być choroba, niepowodzenie, rozczarowanie, zdrada. Ojciec Święty ukazuje to na przykładzie św. Pawła, Dawida, Salomona i Samsona. Przyznaje, że sam przeszedł w życiu trzy takie okresy: gdy w wieku 21 lat walczył o życie w szpitalu, gdy przebywał z dala od ojczyzny w Niemczech i gdy po okresie pełnienia ważnych funkcji w zakonie odesłano go w zakonie na „ławkę rezerwowych” do domu jezuickiego w Kordobie. „Tym, czego się nauczyłem, jest to, że gdy wiele cierpiąc, pozwoli się, by nas to

zmieniło, wychodzi się z tego lepszym, lecz jeśli się okopie w tym cierpieniu, wyjdzie się gorszym” – podsumowuje papież.

Dużo takich „okopów” dostrzega on obecnie, gdy „ludzie, którzy najczęściej zainwestowali w świat, jaki obecnie mamy (...) tak naprawdę są zwolennikami starego systemu. Gdy mówią o „zdrowieniu”, mają na myśli położenie w przyszłości odrobiny farby, dotknięcie pędzlem swojego dzieła tu i ówdzie, a wszystko po to, by się upewnić, że nic się nie zmieni. Jestem przekonany, że doprowadzi to do jeszcze większej porażki, takiej, która może wywołać ogromną społeczną eksplozję” – obawia się Franciszek.

Przypomina, że „coś podobnego wydarzyło się po kryzysie finansowym w 2008 roku, kiedy rządy wydały miliardy dolarów na ratowanie banków i systemu finansowego, a ludzie musieli doświadczyć dekady niedoli”. „Tym razem nie możemy popełnić tego samego błędu. Jeżeli mamy wybór pomiędzy ratowaniem życia a ratowaniem systemu finansowego, co wybierzemy? A jeśli pójdziemy teraz naprzód, ku światowej recesji, czy dostosujemy ekonomię do potrzeb ludzi i stworzenia, czy też wciąż będziemy je poświęcać, aby utrzymać status quo?” – pyta z niepokojem. Dla niego jasne jest to, że „musimy przeprojektować ekonomię, aby mogła każdemu zaoferować dostęp do godnej egzystencji, jednocześnie chroniąc i regenerując świat natury”. Przekonuje, że „możemy przeorganizować nasze wspólne życie, by wybrać to, co jest naprawdę ważne”.

„Czas, by wybrać”

Aby doprowadzić do zmiany, potrzebujemy „solidnego zestawu kryteriów” pozwalających „dobrze odczytać znaki czasu i wybrać drogę, która wszystkim nam służy”. Chodzi o powrót „do tego, co autentycznie warto zachować”. „Życie, natura, godność osoby, pracy, relacji – to wszystko są wartości kluczowe dla ludzkiego życia, których nie można sprzedać ani poświęcić” – zaznacza Ojciec Święty, dodając, że żadne prawdziwe wartości „nie podlegają negocjacji”, nie handluje się nimi, bo są święte.

Przypomina on, że Jezus dał osiem błogosławieństw – „zestaw kluczowych słów, którymi podsumował gramatykę Królestwa Bożego”. Kościół ze swej strony ustanowił „szereg zasad” i „kryteria osądu, które również dają wskazówki do działania”. Jest to katolicka nauka społeczna, będąca „prawdziwie wyrazem miłości”, to znaczy ma na celu „uruchomić procesy pozwalające ludziom poczuć się kochanymi”. Obejmuje ona takie kryteria, jak: „preferencyjna opcja dla ubogich”, „dobro wspólne”, „powszechne przeznaczenie dóbr”, „solidarność” i „pomocniczość”. Zastosowanie tych abstrakcyjnych kryteriów do konkretnych wyborów wymaga „refleksji i modlitwy zwanej rozeznawaniem duchów”, czyli przemyślenia „naszych decyzji i czynów nie tylko poprzez racjonalne kalkulacje”, ale także „rozpoznawanie w modlitwie” woli Boga. „Jest to prawie niemożliwe dla ideologów, fundamentalistów i każdego, kto uczeplił się sztywnego sposobu myślenia. Jednak rozeznanie jest niezbędne, jeżeli chcemy stworzyć lepszą przyszłość” – konstatuje Franciszek.

Zauważa, że koronawirus „przyspieszył epokową zmianę”, polegającą na tym, że „kategorie i założenia wcześniej służące nam do poruszania się po świecie już nie działają”. „Myślenie, że możemy wrócić do miejsca, w którym byliśmy, jest iluzją. Próby przywrócenia dawnego porządku rzeczy to zawsze wejście w ślepy zaułek” – podkreśla papież. Dlatego trzeba oprzeć się fundamentalizmowi, proponując „jeden, zamknięty sposób myślenia”. „Kto szuka schronienia w fundamentalizmie, ten boi się wyruszyć na poszukiwanie prawdy. On już «ma» prawdę, już ją zdobył i stosuje ją jako obronę, a każde jej kwestionowanie jest interpretowane jako agresja wobec jego osoby” – analizuje Ojciec Święty.

Tymczasem „prawda objawia się temu, kto się na nią otwiera” z pokorą w sposobie myślenia, aby zrobić miejsce na spotkanie z prawdą, która „leży poza nami” i przyciąga nas do siebie pięknem i dobrem. Nie oznacza to „myślenia w ustalony sposób zamknięty na nowe możliwości; zawiera zarówno element akceptacji, jak i element ciągłego poszukiwania. Taka zawsze była tradycja Kościoła. Jego rozumienie i przekonania rozwijały się i z czasem utrwały w otwartości na Ducha”.

„Tradycja to nie muzeum, prawdziwa religia nie jest zamrażarką, a doktryna nie jest statyczna, ale rozrasta się i rozwija jak drzewo, które pozostaje takie samo, choć rośnie i wydaje coraz więcej owoców” – pisze Franciszek. Przekonuje, że „rozeznanie jest tak stare jak Kościół” i

wynika z obietnicy Jezusa danej uczniom, że Duch Święty doprowadzi ich „do całej prawdy”. Dlatego „nie ma sprzeczności między silnym zakorzeniem w prawdzie a jednoczesną otwartością na większe zrozumienie”. „Duch nadal prowadzi nas, w każdej epoce, w naszym tłumaczeniu Dobrej Nowiny w różnych kontekstach, tak aby słowa Jezusa nadal rozbrzmiewały w sercach mężczyzn i kobiet każdego czasu. Dlatego lubię cytować Gustava Mahlera, że «tradycja jest gwarancją przyszłości, a nie stróżem popiołów»” – wyznaje papież. Zauważa, że „Duch pokazuje nam nowe rzeczy przez to, co Kościół nazywa «znakami czasu»”, które trzeba odczytywać.

Jednym z nich jest obsesja stałego wzrostu gospodarczego, powodująca ogromne nierówności i katastrofę ekologiczną. Franciszek sugeruje, że „wyzwania gospodarcze, społeczne i ekologiczne, przed którymi stoimy, są tak naprawdę różnymi obliczami tego samego kryzysu” i mogą mieć wspólne rozwiązanie w postaci zastąpienia „celu wzrostu celem nowych dróg nawiązywania relacji”, co pozwoliłoby „na stworzenie innego rodzaju gospodarki, która zaspokoi potrzeby wszystkich w ramach środków naszej planety”.

Innym znakiem w obecnym kryzysie jest „wiodąca rola kobiet”. „Kraje, w których kobiety są prezydentami lub premierami, ogólnie zareagowały lepiej i szybciej niż inne, błyskawicznie podejmując decyzje i komunikując je z empatią” – zaznacza Ojciec Święty i pyta: „Czy nie jest tak, że perspektywa, jaką kobiety wnoszą do tego kryzysu, jest tym, czego świat potrzebuje obecnie, aby stawić czoła nadchodzącym wyzwaniom?”. Promują one „bardziej «macierzyńską» gospodarkę, nastawioną nie tylko na wzrost i zyski, ale taką, która pyta, w jaki sposób gospodarki mogą być nastawione na pomoc ludziom w uczestnictwie w społeczeństwie i rozwoju”.

Franciszek uważa, że „wykwalifikowane kobiety powinny mieć równy dostęp do przywództwa, równowartościowe pensje i takie same możliwości”, co mężczyźni. Dlatego sam stara się włączyć „obecność i wrażliwość kobiet” w procesy decyzyjne w Watykanie. Tłumaczy, że kobiety „są znacznie lepszymi administratorami niż mężczyźni” i „lepiej rozumieją procesy, wiedzą, jak popchnąć projekty do przodu”. Jednocześnie broni „gospodyń domowych”, gdyż „zarządzanie domami to nie lada wyczyn”, wymagający „robienia różnych rzeczy naraz, bycia elastycznym, godzenia różnych interesów i pewnego rodzaju bystrości”. „Z mojego pasterskiego doświadczenia w wielu instytucjach kościelnych wiem, że niektóre z najbardziej trafnych porad pochodzą od kobiet, które są w stanie spoglądać na problem z różnych stron i które nade wszystko są praktyczne ze swoim realistycznym rozumieniem tego, jak działa świat, jakie są ograniczenia i potencjał ludzi. Zanim zostałem papieżem, jako arcybiskup Buenos Aires zatrudniłem kobiety na stanowiskach dyrektora finansowego, kanclerza i szefowej kurialnych archiwów. Przekonałem się, że rady kobiet na radach duszpasterskich i administracyjnych są znacznie cenniejsze niż rady wielu mężczyzn” – przyznał Ojciec Święty.

Zauważa, że „wielu ludzi błędnie wierzy, że przywództwo w Kościele należy wyłącznie do mężczyzn. Ale jeśli udasz się do dowolnej diecezji na świecie, zobaczysz kobiety prowadzące wydziały, szkoły, szpitale oraz wiele innych organizacji i programów; w niektórych obszarach na stanowiskach przywódczych jest znacznie więcej kobiet niż mężczyzn. W Amazonii kobiety – zarówno osoby świeckie, jak i siostry zakonne – prowadzą całe wspólnoty kościelne. Mówienie, że nie są prawdziwymi liderkami, gdyż nie są kapłanami, jest klerykalizmem i brakiem szacunku”.

Franciszek postuluje, by przewodnią zasadą po pandemii było „braterstwo ponad indywidualizmem”. Przestrzega przed obecną w Kościele pokusą wynoszenia się ponad wspólnotę ludu Bożego. Powstają samoobłążone grupy, charakteryzujące się sztywnością i autorytaryzmem, które ukrywają ujawniane później skandale związane z seksem, pieniędzmi lub kontrolą psychiczną. Zamiast ewangelizować świat, krytykują one Kościół w postawie „purystów, strażników prawdy”. „Ci, którzy deklarują, że w Kościele jest zbyt wiele «zamieszania» i że tylko takiej czy innej grupie purystów lub tradycjonalistów można ufać, sieją podziały”, odmawiając „bycia uczniem Chrystusa na łonie Jego Kościoła”, podkreśla Franciszek.

Również w społeczeństwie dokonują się podobne podziały i „wraz z paraliżem polaryzacji życie publiczne zostaje zredukowane do kłótni między frakcjami dążącymi do dominacji”. Aby w polaryzację nie popaść, trzeba zająć się konfliktami i nieporozumieniami poprzez nowe myślenia, które przekracza podział. „Musimy ćwiczyć sztukę dialogu obywatelskiego syntetyzującą różne poglądy na wyższym poziomie” – apeluje Ojciec Święty. Wymaga to jednak polityki wykraczającej

poza „kampanie i debaty, których celem jest przekonanie i pokonanie”, gdyż chodzi tu o wspólne szukanie rozwiązań dla dobra wszystkich. W ten sposób konflikt staje się „ogniwem nowego procesu” poprzez otwarcie „wszystkich zaangażowanych na możliwość nowej syntezy, która nie zniszczy żadnego z biegunów, ale zachowa to, co dobre i ważne w obu, dla nowej perspektywy”.

W Kościele dokonuje się to w starożytnej praktyce synodalności, w której „różnice są wyrażane i udoskonalane aż do osiągnięcia jeśli nie konsensusu, to przynajmniej harmonii, która utrzymuje ostre nuty różnic”. „Tym, który wprowadza tę harmonię w Kościele, jest Duch Święty” – wskazuje Franciszek. Podkreśla, że „doświadczenie synodalne pozwala nam iść razem nie tylko pomimo naszych różnic, ale w poszukiwaniu prawdy i przyjmowaniu bogactwa napięć biegunowych”, a tym, co najważniejsze „jest harmonia, która pozwala nam razem podążać tą samą drogą pomimo wszystkich odcieni różnic”. Jako przykład takiego podejścia papież podaje Unię Europejską, „gdzie pojednanie osiąga się bazie różnic”.

Jednocześnie wyjaśnia, że na synodach nie dyskutuje się „prawd wiary doktryny chrześcijańskiej”, lecz jak stosować to nauczanie „w zmieniających się kontekstach naszych czasów”, a kluczową rolę odgrywa „to, co ma nam do powiedzenia Duch” Święty. To On – zdaniem papieża – przyniósł „wielki przełom” na zgromadzeniu synodalnym o rodzinie, w sprawie dostępu do sakramentów dla osób rozwiedzionych, które zawarły nowe związki. Rozwiązanie „przyszło przede wszystkim od tych, którzy dogłębnie znali św. Tomasza z Akwinu, a wśród nich był arcybiskup Wiednia kard. Christoph Schönborn. Odzyskali oni prawdziwą doktrynę moralną autentycznej scholastycznej tradycji św. Tomasza, ratując ją przed dekadencją scholastyką, która doprowadziła do moralności kazuistycznej”. Nauczanie Akwinaty o tym, że „żadna zasada ogólna nie może mieć zastosowania w każdej sytuacji, pozwoliło synodowi zgodzić się co do potrzeby rozeznania każdego przypadku indywidualnie. Nie trzeba było zmieniać prawa kościelnego, tylko sposób jego stosowania”.

Nie było to więc „zaostrenie ani rozluźnienie «zasad», ale takie ich stosowanie, które pozostawiło miejsce na okoliczności niepasujące do kategorii. To był wielki przełom, który przyniósł nam Duch – lepsza synteza prawdy i miłosierdzia wyłoniła się z naszej własnej tradycji w nowym rozumieniu. Bez zmiany prawa lub doktryny, ale odzyskując autentyczne znaczenie obu, Kościół może teraz lepiej towarzyszyć ludziom, którzy mieszkają razem lub rozwiedzionym. Może pomóc im zobaczyć, gdzie w ich życiu działa łaska Boża, i pomóc im przyjąć pełnię nauczania Kościoła. Rozdział ósmy dokumentu posynodalnego, który wydałem w kwietniu 2016 roku, «Amoris laetitia», jest czystą doktryną św. Tomasza z Akwinu” – zapewnił Ojciec Święty.

Podobnie było na zgromadzeniu synodalnym o Amazonii w kwestii wyświęcania żonatych mężczyzn (viri probati). Okazało się, że brak niedzielnej Eucharystii wynikał tam nie tylko z braku kapłanów, ale także z niechęci duchownych do misyjnego zaangażowania w Amazonii. A ponieważ Kościół w Amazonii „musi rozwijać swą oddolną obecność”, kluczową funkcję mogą tam odgrywać diakoni stali.

„Czas, by działać”

Papież zauważa, że bycie chrześcijaninem oznacza przynależność do ludu, „wyrażonego w różnych narodach i kulturach, który jednak przekracza wszelkie granice rasy i języka”. Kościół jest „ludem o wielu twarzach i wyraża tę prawdę na niezliczone sposoby, w zależności od kultury. „Chrześcijanin zawsze będzie bronił praw i wolności jednostki, lecz nigdy nie może być indywidualistą. Chrześcijanin będzie kochał swój kraj i służył mu z patriotycznym uczuciem, ale nie może być jedynie nacjonalistą” – podkreśla Ojciec Święty.

Natomiast Kościół „zawsze musi być znany ze swojej bliskości z ludem”. Zdaniem papieża, zapominanie o tym, że Kościół jest częścią ludu było jednym z błędów chrześcijaństwa. „Stawianie się ponad ludem prowadzi do moralizmu, legalizmu, klerykalizmu, faryzeizmu i innych elitarnych ideologii, które nic nie wiedzą o radości poznania siebie jako części Ludu Bożego. Kościół odgrywa rolę w służbie dla Pana i ludów ziemi, do których jest posłany, nie przez narzucanie czy dominowanie, ale jak Chrystus, przez obmywanie nóg” – wyjaśnia Franciszek.

Według niego, jeśli mamy wyjść lepsi z obecnego kryzysu, „musimy odzyskać świadomość, że jako ludzie mamy wspólny cel”. Pandemia „przypomniała nam, że nikt sam się nie uratuje”, konieczna jest więc solidarność, czyli przyjęcie tego, że „jesteśmy związani więzami

wzajemności”. Takiej perspektywy brakuje zarówno liberalizmowi, jak i populizmowi. Ten pierwszy wywyższa jednostkę, a te drugie sprowadzają ludzi do masy. Tymczasem podstawową przyczyną konfliktów społecznych jest „zerwanie więzi przynależności”, dlatego „braterstwo jest dzisiaj naszym nowym wyzwaniem”. Natomiast przekonania religijne „wytwarzają przekonania o solidarności i służbie”, pozwalając ludziom doświadczyć „tego, czego rynek nigdy nie będzie mógł im dać: ich wartości jako ludzi”.

Gospodarka z ludzką twarzą

Ojciec Święty zastrzega, że nie krytykuje wolnego rynku jako takiego, lecz „zbyt powszechnie obowiązujący scenariusz, w którym etyka i gospodarka zostały oddzielone od siebie”. Kiedy bowiem „kapitał staje się bożkiem przewodzącym systemowi społeczno-ekonomicznemu, zniewala nas, stawia nas w sprzeczności, wyklucza biednych i zagraża planecie, którą wszyscy wspólnie dzielimy”. Siły rynkowe „nie mogą same z siebie osiągnąć celu, którego teraz potrzebujemy: zregenerować świat przyrody, żyjąc w sposób bardziej zrównoważony i trzeźwy, przy jednoczesnym zaspokojeniu potrzeb tych, którzy do tej pory byli skrzywdzeni lub wykluczeni z tej gospodarki”. „Jeżeli nie zaakceptujemy zasady solidarności między narodami, nie wyjdziemy lepsi z tego kryzysu” – przekonuje Franciszek.

Tłumaczy, że solidarność nie jest „dzieleniem się okruchami z naszego stołu, ale zapewnieniem każdemu miejsca przy tym stole”. „Dlatego potrzebujemy gospodarki, której cele wykraczają poza wąski nacisk na wzrost, a która stawia u swoich podstaw ludzką godność, miejsca pracy i odnowę ekologiczną. Godność narodów wymaga gospodarki, która nie tylko umożliwia gromadzenie dóbr, ale daje wszystkim dostęp do dobrej pracy, mieszkań, edukacji i zdrowia” – postuluje papież.

Zaznacza, że „niesamowity wzrost nierówności w ostatnich dziesięcioleciach nie jest etapem wzrostu, ale jego hamulcem i źródłem wielu chorób społecznych XXI wieku”. Nadszedł czas, by to zmienić i „znaleźć środki gwarantujące wszystkim takie życie, które zasługuje na miano ludzkiego”. Cele sektora biznesowego muszą wychodzić poza „wartość dla akcjonariuszy”, patrząc na wartości, będące udziałem wszystkich: społeczność, przyrodę, pracę.

Podobnie polityka nie może polegać „tylko na zarządzaniu aparatem państwowym i prowadzeniu kampanii na rzecz reelekcji”, lecz musi być służbą dobru wspólnemu. „Potrzebujemy polityków, którzy płoną misją zapewnienia swoim obywatelom tych trzech elementów: ziemi, mieszkania i pracy, a także edukacji i opieki zdrowotnej” – wskazuje Ojciec Święty.

Zauważa, że „kiedy gromadzenie bogactw staje się naszym głównym celem (...) praktykujemy formę bałwochwalstwa, która zakuwa nas w kajdany”. Powraca w tym kontekście do tematu handlu ludźmi i potrzeby otwarcia bezpiecznych korytarzy dla migrantów i uchodźców. „Niedopuszczalne jest powstrzymywanie imigracji, pozwalając setkom migrantów ginąć podczas niebezpiecznych przepraw morskich lub pustynnych wędrówek. Pan rozliczy nas z każdego z tych umarłych” – pisze papież.

Sprzeciw wobec aborcji, kary śmierci i współczesnych form niewolnictwa

Franciszek ponawia sprzeciw wobec współczesnego niewolnictwa, kary śmierci i aborcji. „Chociaż wielu będzie zirytowanych, słysząc, jak papież powraca do tego tematu, nie mogę milczeć o ponad 30-40 milionach nienarodzonych istnień odrzucanych każdego roku przez aborcję. To bolesne widzieć, jak w wielu regionach, które uważają się za rozwinięte, zachęca się do takiej praktyki, ponieważ dzieci, które mają się urodzić, są niepełnosprawne lub nieplanowane. Życie ludzkie nigdy nie jest ciężarem. Wymaga, abyśmy zrobili dla niego miejsce, a nie odrzucali je” – apeluje Franciszek. I dodaje, że „albo społeczeństwo nastawione jest na kulturę poświęcenia, triumf najsilniejszych i kulturę odrzucenia, albo na miłosierdzie i troskę”.

Powracając do tematu populizmu, Ojciec Święty zaznacza, że dyktatury zaczynają się zasiewania strachu, a potem oferowania obrony przed jego powodem. „Na przykład fantazją o populizmie narodowym w krajach o chrześcijańskiej większości jest obrona «cywilizacji chrześcijańskiej» przed postrzeganymi wrogami – islamem, Żydami, Unią Europejską czy ONZ. Przemawia to do tych, którzy często nie są już religijni, ale uważają dziedzictwo swojego narodu

za rodzaj tożsamości. Ich obawy i utrata tejże tożsamości wzrosły w tym samym czasie, gdy spadła frekwencja w kościołach” – zauważa papież.

Analizuje, że „utrata więzi z Bogiem i utrata poczucia powszechnego braterstwa przyczyniły się do poczucia izolacji i lęku przed przyszłością. Tak więc ludzie niereligijni lub powierzchownie religijni głoszą na populistów, by chronili ich tożsamość religijną, nie przejmując się tym, że strachu i nienawiści do innych nie da się pogodzić z Ewangelią”.

Sercem chrześcijaństwa jest bowiem miłość Boga do wszystkich ludzi. „Odrzucenie umęczonego migranta, bez względu na jego wyznanie religijne, z obawy przed osłabieniem kultury «chrześcijańskiej» jest groteskowo fałszywym przedstawieniem zarówno chrześcijaństwa, jak i kultury. Migracja nie jest zagrożeniem dla chrześcijaństwa. Tkwi ona jedynie w umysłach tych, którzy odnoszą korzyści z twierdzenia, że tak właśnie jest. Promowanie Ewangelii i jednocześnie nieprzyjmowanie obcych w potrzebie i niepotwierdzanie ich człowieczeństwa jako dzieci Bożych to dążenie do wspierania kultury chrześcijańskiej tylko z nazwy, pozbawionej wszystkiego, co ją wyróżnia” – przekonuje Franciszek.

Trzy postulaty: ziemia, praca i dom

Tłumacząc dlatego towarzyszy Ruchom Ludowym, wspomina jak pewnej nocy w Buenos Aires anonimowo towarzyszył w pracy zbieraczom kartonów do recyklingu. Zorganizowali się oni, by zabezpieczyć swe prawa. Takie ruchy są „siewcami nowej przyszłości, promotorami zmiany, której potrzebujemy: oddania gospodarki w służbę ludziom, budowania pokoju i sprawiedliwości oraz obrony Matki Ziemi”.

Papież jest przekonany, że „zdrowie społeczeństwa można ocenić na podstawie jego peryferii. Opuszczone, odsunięte na bok, pogardzane i zaniedbane peryferie ukazują niestabilne, niezdrowe społeczeństwo, które nie może długo przetrwać bez poważnych reform”. „Aby pomóc nam stworzyć wizję lepszej przyszłości, możemy pomyśleć o tych trzech elementach, które promują ruchy ludowe. Jeżeli umieścimy ziemię, przyzwoite warunki mieszkaniowe i pracę dla wszystkich w centrum naszych działań, będziemy w stanie stworzyć krąg wartości, który z czasem pomoże nam przywrócić godność” – pisze Ojciec Święty. A „zagwarantowanie świata, w którym godność jest ceniona i szanowana poprzez konkretne działania, to nie tylko wspólne marzenie, ale i droga ku lepszej przyszłości”. (KAI)

* * * * *

Inspiracje duchowe

Rekolekcje papieskie prowadzone przez kard. R. Cantalamessa

I. W pandemii trzeba ponownie mówić o śmierci

Jak napisał Grzegorz Wielki, Bóg czasami uczy nas słowami, a niekiedy poucza nas również faktami. Dziś takim wydarzeniem, przez które przemawia do nas Bóg jest pandemia koronawirusa. Przypomniała ona całej ludzkości, że wszyscy jesteśmy śmiertelni – mówił do Franciszka i członków Kurii Rzymskiej kard. Raniero Cantalamessa. Medytacji o śmierci kaznodzieja domu papieskiego poświęcił pierwsze z trzech rozważań adwentowych. Ze względów sanitarnych wygłosił je wyjątkowo w Auli Pawła VI.

Włoski kapucyn przypomniał, że refleksja nad śmiercią odegrała istotną rolę w pierwszej ewangelizacji. Dziś znów może pomóc w ponownej ewangelizacji świata. Kard. Cantalamessa zauważył, że o śmierci można mówić na dwa sposoby: kerygmatyczny, głosząc zwycięstwo Chrystusa, albo mądrościowy, w którym refleksja nad śmiercią skłania nas do dobrego życia. Dziś papieski kaznodzieja skupił się na tym sapiencjalnym podejściu, które jest obecne we wszystkich kulturach, i należy też do tradycji chrześcijańskiej. Wyrazem tego jest zarówno modlitwa Psalmu 90: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca”, jak i zawołanie trapistów: „memento mori – pamiętaj o śmierci”. Kard. Cantalamessa zauważył, że nieuniknioność śmierci

jest oczywista dla wszystkich, do tego stopnia, że Martin Heidegger definiował człowieka właśnie jako bycie ku śmierci. Tym niemniej człowiek może swoim postępowaniem zagłuszyć w sobie ten nieunikniony koniec swego życia. „Groziło nam, że na fali postępu technicznego i zdobyczy naukowych mogliśmy się upodobnić do człowieka z przypowieści, który powiedział sobie: «Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj!» (Łk 12, 19). Aktualny kataklizm przypomniał nam, jak niewiele może człowiek planować i decydować o swej przyszłości, jeśli nie ma w nim wiary. (...) Jak wiele wojen, jak wiele okrucieństw dałoby się uniknąć na ziemi, gdyby ludzie gwałtowni i ci, którzy uciskają narody pomyśleli, że również oni już niebawem będą musieli umrzeć – powiedział kard. Cantalamessa. – Patrzenie na życie z punktu widzenia własnej śmierci, w sposób nadzwyczajny pomaga nam żyć dobrze. Zasmucają cię problemy i trudności? Wybiegnij ku przyszłości, popatrz na to z właściwej perspektywy, z twojego łoża śmierci. Jak byś wtedy chciał się zachować? Jakie znaczenie przywiązywałbyś do tych rzeczy? Wiesz z kimś w konflikt? Spójrz na to z twojego łoża śmierci. Co byś chciał wtedy zrobić: zwyciężyć czy upokorzyć się? Postawić na swoim czy przebaczyć? (...) Siostra śmierć jest naprawdę naszą starszą siostrą i dobrym pedagogiem. Uczy nas tak wiele, jeśli tylko umiemy pilnie jej wysłuchać. Kościół nie lęka się posłać nas do jej szkoły”.

Kard. Cantalamessa zauważył, że refleksja o śmierci jest jedyną bronią, którą można się dziś posłużyć, by wyrwać z odrętwienia nasze nasycone społeczeństwo. Dlatego, jest on przekonany, że ponownie może ona odegrać ważną rolę w ewangelizacji i że Bóg chce od swych proroków, by głosili dziś przemijalność tego świata, bo „On kocha swoje dzieci i nie chce, by jak owce byli gnani do Szeolu, by pasła ich śmierć (por. Ps 49, 15)”. Kaznodzieja Domu Papieskiego zastrzegł, że nie chodzi tu o przywrócenie lęku przed śmiercią, bo Jezus przyszedł nas z tego lęku wyzwolić. „Trzeba jednak zaznać tego lęku, aby zostać z niego wyzwolonym. Jezus przyszedł nauczyć lęku przed śmiercią wieczną tych, którzy znali jedynie lęk przed śmiercią doczesną. Śmierć wieczna! Śmierć druga, jak ją nazywa Apokalipsa. Tylko ona zasługuje na miano śmierci, bo nie jest przejściem, paschą, lecz strasliwym końcem. Właśnie po to, by wyzwolić ludzi od tej tragedii, musimy ponownie w naszych kazaniach mówić chrześcijanom o śmierci – powiedział kard. Cantalamessa. – Nikt nie poznał tak dobrze nowego, chrześcijańskiego oblicza śmierci chrześcijańskiej jak Franciszek z Asyżu. (...) A jednak w jego Pieśni słonecznej obok czułych słów o śmierci, pojawiają się również te najstrasliwsze: (...) «Biada tym, którzy umierają w grzechu ciężkim»”.

II. Pocieszcie mój lud, głóście życie wieczne

Głoszenie życia wiecznego nadaje moc chrześcijańskiemu przepowiadaniu. A my, kiedy słyszeliśmy po raz ostatni kazanie o życiu wiecznym? – pytał papieża i członków Kurii Rzymskiej kard. Raniero Cantalamessa w drugim adwentowym rozważaniu (11 grudnia 2020). Kaznodzieja Domu Papieskiego sytuuje je w tym roku w kontekście pandemii. Uświadomiła nam ona, że wszystko jest kruche i przemijalne, jak tafla lodu, po której weseli jeździliśmy na łyżwach, dopóki nie pękła i nie poszliśmy na dno.

Zdaniem włoskiego kapucyna w takiej sytuacji pasterze Kościoła i kaznodzieje muszą usłyszeć wezwanie czy wręcz rozkaz, który kieruje do nich Pan za pośrednictwem proroka Izajasza: „Pocieszcie mój lud”. Tymczasem tym, co w wierze w Chrystusa niesie największe pocieszenie jest właśnie życie wieczne.

„Dla chrześcijan wiara w życie wieczne nie opiera się na spornych argumentach filozoficznych dotyczących nieśmiertelności duszy, lecz na konkretnym fakcie, zmartwychwstaniu Chrystusa i Jego obietnicy: «W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. (...) Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem». Dla nas chrześcijan życie wieczne nie jest abstrakcyjną kategorią, lecz raczej osobą. Oznacza ono pójść i być z Jezusem” - wskazał kard. Cantalamessa.

Przypomniał, że już w XIX w. wiara w życie wieczne została poddana silnej kontestacji. Zarzucano jej ucieczkę od życia doczesnego. Osłabła jeszcze bardziej pod wpływem postępującej sekularyzacji. Również sami chrześcijanie nie przywiązują dziś do niej większej wagi, skupiając się na sprawach doczesnych. Pozostało w nas jednak niezaspokojone, a często również

nienazwane pragnienie wieczności. Do niego możemy się odwoływać w ewangelizacji, podobnie jak czynili to pierwsi chrześcijanie w kulturze świata starożytnego, gdzie życie po śmierci było spowite ciemnościami.

Papieski kaznodzieja zastrzegł jednak, że w chrześcijaństwie życie wieczne to nie tylko nadzieja i obietnica przyszłości. W Chrystusie życie wieczne stało się widzialne.

„Wraz z Chrystusem, Słowem Wcielonym, wieczność wtargnęła w czas. Doświadczamy tego, ilekroć dokonujemy prawdziwego aktu wiary w Chrystusa, bo kto wierzy w Niego już posiada życie wieczne. Doświadczamy tego, ilekroć przyjmujemy komunię, bo w niej otrzymujemy zadatek przyszłej chwały. Doświadczamy tego, ilekroć słuchamy słów Ewangelii, które są słowami życia wiecznego. Św. Tomasz z Akwinu mówi, że łaska jest początkiem chwały. Ta obecność wieczności w czasie nazywa się Duchem Świętym. On został nazwany zadatkiem naszego dziedzictwa i został nam dany, abyśmy otrzymawszy pierwociny, pragnęli pełni” - powiedział kard. Cantalamessa.

III. Bóg zamieszkał i jest pośród nas, również teraz

Rodząc się w Betlejem Bóg zamieszkał pośród nas w sposób rzeczywisty i nieodwołalny. Jest Bogiem z nami, naszym przyjacielem i sprzymierzeńcem przeciwko siłom zła – mówił kard. Raniero Cantalamessa w ostatnim adwentowym rozważaniu dla Papieża i Kurii Rzymskiej. Odnosząc się do aktualnej sytuacji świata, papieski kaznodzieja zaznaczył, że uczniowie Chrystusa popełniają dziś ten sam błąd, co apostołowie znajdujący się wraz z Jezusem na łodzi podczas burzy, jeśli podczas tej ogromnej nawałnicy, która uderza dziś w świat, zapominają, że w tej trudnej sytuacji nie są i nie będą sami.

Włoski kapucyn przypomniał, że wcielenie, fakt, że Bóg prawdziwie stał się człowiekiem, jest największą nowością chrześcijaństwa. W pierwszych wiekach po Chrystusie najważniejszym wyzwaniem było zachowanie wiary w prawdziwość wcielenia. Z tym problemem zmagał się już Jan Chrzyciel. Nie głosił bowiem zbawienia w przyszłości, ale wskazywał Mesjasza palcem: to On! „Myślę, że Jan Chrzyciel przekazuje również i nam swe prorockie zadanie. Jak on mamy wołać: Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie. Jan Chrzyciel zainaugurował nowe proroctwo, które nie polega na głoszeniu zbawienia w przyszłości, lecz na ukazywaniu obecności Chrystusa w dziejach. «Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20). (...) W czasach Jana Chrzyciela największe trudności sprawiało fizyczne ciało Jezusa, to, że w swym ciele był tak bardzo podobny do nas, z wyjątkiem grzechu. Dziś to Jego Ciało mistyczne – Kościół sprawia największe trudności i gorszy. Tak bardzo jest podobny do reszty ludzkości, nie wyłączając nawet grzechu! Jednak tak jak Jan Chrzyciel pomagał swym współczesnym rozpoznać Chrystusa w niepozornym ciele, tak potrzeba dziś pomagać rozpoznać Go w ubóstwie i nędzy Jego Kościoła, jak również w ubóstwie i nędzy każdego z nas” – powiedział kard. Cantalamessa.

Papieski kaznodzieja wskazał, iż ważne jest nie tylko to, że Bóg stał się człowiekiem, ale w jaki sposób to uczynił, a mianowicie, że stał się ubogim. W tym kontekście kard. Cantalamessa odwołał się do koncepcji francuskiego filozofa Jeana Guittona, który wprowadził pojęcie „sakramentu ubóstwa”, czyli obecności Chrystusa w cierpiących. „'Sakrament' ubóstwa! To mocne słowa, ale nie bezpodstawne. Jeśli przez fakt Wcielenia Słowo przyjęło w pewnym sensie każdego człowieka (tak myśleli niektórzy Ojcowie greccy), to przez sposób, w jaki to uczyniło, przyjęło szczególnie ubogiego, pokornego i cierpiącego. Chrystus ustanowił ten znak, tak jak ustanowił Eucharystię. Ten, kto powiedział nad chlebem «to jest Moje Ciało», to samo powiedział również o ubogich. Uczynił to, mówiąc, o tym, co zrobiliśmy, bądź zaniedbaliśmy w stosunku do głodnych, spragnionych, uwięzionych, nagich i przybyszów i oświadczając uroczyście: Mnieście to uczynili”. Zdaniem włoskiego kapucyna, wyciągając konsekwencje z pojęcia „sakrament ubóstwa”, można by też mówić o „Kościelach ubogich”, do którego należą wszyscy potrzebujący. To jednak nie oznacza, że wystarczy być głodnym czy ubogim, by wejść do Królestwa Bożego – zastrzegł kard. Cantalamessa. (vaticannews.va)

* * * * *

Informacje

Spotkała się Rada ds. Apostolstwa Świeckich w nowym składzie

Najważniejsza w apostołstwie jest miłość do Kościoła. Bez miłości nie ma dynamicznego działania – powiedział bp Adrian Galbas SAC podsumowując spotkanie Rady ds. Apostolstwa Świeckich, które odbyło się w nowym składzie.

W sobotę 5 grudnia 2020 r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady ds. Apostolstwa Świeckich, której przewodniczył bp Adrian Galbas. W spotkaniu udział wzięli również bp Józef Guzdek, wiceprzewodniczący Rady i wszyscy członkowie. Spotkanie odbyło się w trybie online. Głównym celem było ustalenie kierunków działania Rady, które wyływają z najważniejszych obecnie potrzeb zarówno osób świeckich, jak też duchownych. Na pierwszym miejscu znalazła się potrzeba formacji. W związku z tym Rada planuje organizację ogólnopolskich rekolekcji dla wszystkich liderów ruchów i wspólnot działających w Kościele oraz świeckich i duchownych pracujących na rzecz apostołstwa. Wśród potrzeb ważne jest też wsparcie działań na rzecz obrony życia, większa promocja inicjatyw modlitwowych (jako przykład wymieniona została inicjatywa świeckich z archidiecezji krakowskiej, w której milion dzieci modli się na różańcu), organizacja debat społecznych i konferencji. Z okazji Roku Kard. Stefana Wyszyńskiego Rada zaplanuje także działania, które będą wsparciem w przygotowaniach do beatyfikacji prymasa Polski.

Spotkanie miało charakter organizacyjny, ale też refleksyjny. Członkowie podjęli próbę analizy obecnej sytuacji Kościoła w Polsce w kontekście pracy apostołskiej. Bp Józef Guzdek podkreślił podczas spotkania, że w apostołstwie ważna jest rozmowa i współpraca między duchownymi a świeckimi, ale świeccy powinni też umieć odważnie walczyć na pierwszej linii frontu. „Apostołstwo wymaga dynamizmu wiary” – powiedział bp Guzdek. Ks. Piotr Mazurkiewicz, dzieląc się wieloletnim doświadczeniem współpracy z osobami świeckimi, nie tylko w Polsce, zwrócił uwagę, że punktem wyjścia do efektywnej działalności apostołskiej jest miłość do Kościoła. „Świeccy, którzy z miłością podejmują działania, potrzebują zdecydowanego wsparcia i akceptacji duchownych” – zaznaczył. Członkowie Rady dyskutowali o sytuacjach, w których tego wsparcia brakuje. Dlatego na kolejnym spotkaniu przedstawione zostaną konkretne propozycje mające na celu wzmocnienie dobrych inicjatyw osób świeckich. Powstanie też specjalna strona internetowa, która ma stanowić centrum informacji o wszystkich inicjatywach apostołskich.

Rada ds. Apostolstwa Świeckich rozpoczęła nową kadencję w październiku 2020 r. Inicjując swoją działalność organizowała wspólnie z o. Paulinami Jasnogórską Narodową Nowennę o Jedność i Pokój (w dniach od 3 do 11 listopada) oraz Jasnogórskie Rekolekcje dla Wszystkich, które rozpoczął Prymas Polski abp Wojciech Polak. W trzydniowych rekolekcjach, które można było śledzić online na kanale YouTube Jasnej Góry, udział wzięło kilkanaście tysięcy osób. W ramach rekolekcji zorganizowana została także debata z udziałem świeckich i duchownych pt: „Podzieleni/połączeni”, którą na żywo śledziło ok. 9 tys. użytkowników. (BP KEP)

Papież ustanowił Fundację Światowej Sieci Modlitwy

Ojciec Święty ustanowił jako osobę prawną kanoniczną i watykańską Fundację Światowej Sieci Modlitwy (dawniej Apostolat Modlitwy) z siedzibą w Państwie Watykańskim. Będzie ona nadal powierzona opiece Towarzystwa Jezusowego – poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

Celem Fundacji jest koordynowanie i animowanie szerokiego ruchu duchowego, zawsze drogiego Ojcu Świętemu, który przyjmuje i rozpowszechnia w Kościele comiesięczne intencje modlitwowe proponowane przez Papieża. Ojciec Święty mianował ks. Frederic'a Fornos'a, SJ dyrektorem międzynarodowym Fundacji – podaje watykański komunikat.

Harcerze niosą światło nadziei - sztafeta Betlejemskiego Światła Pokoju

Betlejemskie Światło Pokoju harcerze z ZHP przekazali już prezydentowi RP, marszałkom obydwu izb parlamentu oraz premierowi. Jednak światło z Betlejem trafia w tym roku przede wszystkim do ludzi dobrej woli, którzy w czasie pandemii koronawirusa niestrudzenie działają na rzecz jej ograniczenia lub są pandemią szczególnie dotknięci. Harcerki i harcerze Związku Harcerstwa Polskiego dzielą się nim w swoich miejscowościach tak, aby trafiło do jak największej liczby osób i zapłonęło na wigilijnych stołach milionów Polaków. Światło trafia do wszystkich tych, którzy chcą je przyjąć m.in. do ratowników medycznych, lekarzy, nauczycieli, czy seniorów.

Harcerze udali się do Szkoły Podstawowej nr 391 w Warszawie im. Macieja Aleksego Dawidowskiego ps. "Alek", aby podzielić się Światłem Pokoju z nauczycielami. „Wiemy, jak wiele energii wkładają w zdalne nauczanie naszych harcerek i harcerzy, bo sami też pracujemy zdalnie podczas naszych harcerskich zbiórek. Dzisiaj dzielimy się z nimi nadzieją, którą niesie Światło.” – mówią harcerze. Ogień betlejemski harcerze zanieśli także do ratowników medycznych, z którymi spotkali się na parkingu warszawskiej stacji pogotowia ratunkowego. „Ratownicy medyczni, którzy dokładnie wiedzą, czym jest służba. Także w naszych harcerskich szeregach stoją ratownicy medyczni, dla których ten czas jest wyjątkowo intensywny. Jeszcze wiosną tego roku wspólnie tworzyliśmy akcję #Niezapominajkadlamedyka, bo nie zapominamy o tym, jak wiele siły wkładają w ratowanie ludzkiego życia. Przekazując im Światło, chcemy dzielić się nadzieją!” – podkreślają organizatorzy akcji. Bardzo wzruszające było spotkanie z pracownikami powiatowej stacji sanepidu, do którego doszło w środę 16 grudnia późnym popołudniem, gdy zmiana dzienna pracowników inspekcji zmieniała się z grupą wieczorną. Harcerze wyrazili swoją wdzięczność oraz podkreśli gotowość do współpracy. Naczelniczka ZHP hm. Anna Nowosad odwiedziła weterana Szarych Szeregów, postać-legendę, 90-letniego hm. Andrzeja Borodzika. Betlejemskie Światło Pokoju trafiło także do żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, którzy od początku pandemii koronawirusa są na pierwszej linii. Harcerze spotkali się z nimi w Domu Wsparcia dla Powstańców Warszawskich „Nowolipie 22”, a później razem z żołnierzami odwiedzili seniorów, którym oprócz Światła przekazali obiady i zakupy.

W niedzielę, 13 grudnia Betlejemskie Światło Pokoju dotarło do Polski. Mimo trwającej pandemii harcerze i harcerki z ZHP już po raz 30-ty biorą udział w wielkiej, międzynarodowej sztafecie – corocznej akcji przekazywania symbolicznego ognia, pochodzącego z Groty Narodzenia Pańskiego w Betlejem – mieście położonym w Palestynie, gdzie ponad dwa tysiące lat temu narodził się Jezus Chrystus. Tegoroczna sztafeta Światła znacznie różni się od wcześniejszych. Harcerki i harcerze, przekazując Światło noszą maseczki i zachowują dystans społeczny. Przekazania odbywają się w kameralnym gronie, nierzadko na świeżym powietrzu. Obostrzenia nie są jednak dla harcerek i harcerzy ZHP przeszkodą. W tym roku harcerki i harcerze nie spotkali się na wielkim zlocie w Zakopanem, na którym w poprzednich latach gromadziło się kilka tysięcy osób z całej Polski. Uroczyste przekazanie odbyło się na przejściu granicznym na Łysej Polanie, gdzie ZHP otrzymało Światło od słowackich skautów. Roznosząc Światło, harcerki i harcerze kontynuują całoroczną służbę, którą w szczególny sposób pełnią w trakcie pandemii COVID-19. Harcerki i harcerze dbają o to, aby Światło dotarło do wszystkich, którzy od marca stawiają czoło epidemii. Betlejemskie Światło Pokoju trafia między innymi do ratowników medycznych, pielęgniarek, lekarzy, nauczycieli, pracowników Sanepidu. Dziela się także Betlejemskim Ogniem z seniorami, osobami samotnymi, czy rodzinami wielodzietnymi – słowem z każdym, który chce je przyjąć.

Związek Harcerstwa Polskiego to największa w Polsce młodzieżowa organizacja, która zrzesza ponad 100 tysięcy członków. Od ponad stu lat ZHP wspiera rozwój dzieci i młodzieży, kształtuje proaktywną postawę oraz umożliwia zdobycie wiedzy i umiejętności niezbędnych w dorosłym życiu. Dzięki codziennemu zaangażowaniu ponad 12 000 instruktorów-wolontariuszy, ZHP oferuje nie tylko wyjątkowe harcerskie wyjazdy, ale także różnorodne aktywności pozalekcyjne, które odbywają się przez cały rok. Kulturowanie wartości takich jak przyjaźń, przygoda, rozwój i obywatelskość sprawiają, że harcerstwo odpowiada zarówno na aktualne potrzeby młodych ludzi, jak i na wyzwania współczesnego świata. ZHP jest jednym z aktywnych członków-założycieli Światowej Organizacji Ruchu Skautowego WOSM, która skupia ponad 40 mln skautów na całym świecie. (hm. Martyna Kowacka)

Ruch Światło-Życie: 100 adopcji na 100-lecie

Na 100. rocznicę urodzin ks. Franciszka Blachnickiego Diakonia Misyjna Ruchu Światło-Życie namawia do adopcji na odległość 100 dzieci z Afryki. Za 120 zł miesięcznie najmłodszy mają zapewnione całkowite utrzymanie.

Diakonia Misyjna Ruchu Światło-Życie chce uczcić przypadającą w przyszłym roku 100. rocznicę urodzin ks. Franciszka Blachnickiego i ufundować utrzymanie i naukę dla 100 najmłodszych Kenijczyków. To dzieci z ubogich rodzin oraz sieroty z rejonu Tigania, Laare i Homa Bay oraz dwie szkoły w rejonie Meru. Od 9 miesięcy w Afryce przebywa krakowska misjonarka Ewa Korbut. W szkole-sierocińcu Shalom Home, gdzie pracuje, co roku uczy się ok. 600 dzieci: zarówno maluchy w wieku przedszkolnym, jak i młodzież licealna. Potrzebują wszystkiego: od butów i mundurków, przez jedzenie, szkolne przybory, aż po opłacenie czesnego. Dla opiekunów kenijskich sierot, ubogich rodziców, maluchów z różnymi niepełnosprawnościami są to rzeczy nieosiągalne. Można je zapewnić za 120 zł miesięcznie. Wiele dzieci straciło dom, padają ofiarą nędzy pogłębionej przez pandemię, która odebrała rodzicom możliwość nawet dorywczej pracy. Szkoły od marca są zamknięte, ale dzieci nadal potrzebują wsparcia. – Widzę, jak reagują ludzie, którym wysyłam maile z opisami tych dzieci. Ten program dla naszych maluchów oznacza start w lepsze życie, wyrwanie się z kręgu biedy. A nas uczy doceniać to, co mamy w Polsce, dobrze wykorzystywać pieniądze i pokazuje, jak czasem niewiele trzeba do szczęścia – opowiada Ewa Korbut.

Aby zgłosić się do programu, wystarczy skontaktować się pod adresem: adopcja@oaza.pl. – W odpowiedzi uzyskamy deklarację do wypełnienia, a także informacje o naszym podopiecznym oraz szczegóły płatności i kontaktu – wyjaśnia Ewa Korbut. Pieniądze można wysyłać miesięcznie, kwartalnie lub za rok z góry. „Adopcję na odległość” może podjąć jedna osoba czy rodzina, ale także wspólnota oazowa, parafia, krąg Domowego Kościoła czy klasa w szkole, i wesprzeć edukację konkretnego dziecka z sierocińców, szkół i ośrodków, z którymi współpracuje Diakonia Misyjna. Program „Adopcje na odległość” funkcjonuje w Afryce od kilku lat. Został przypomniany w ubiegłym roku, z okazji Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego.

Zmarła Izabela Dzieduszycka, założycielka Przymierza Rodzin

W wieku 92 lat zmarła 25 grudnia w Warszawie Izabela z Bojanowskich Tadeuszowa Dzieduszycka, zasłużona działaczka społeczna i katolicka. Jej powołaniem była służba Bogu, bliźniemu i Polsce.

W czasie II wojny światowej była łączniczką Armii Krajowej. Po wojnie ukończyła Akademię Handlową w Poznaniu, została dwukrotną mistrzynią Polski w tenisie stołowym. W latach 80. pełniła funkcję przewodniczącej Sekcji Rodzin Klubu Inteligencji Katolickiej i była członkiem Prymasowskiego Komitetu Pomocy Internowanym przy kościele św. Marcina w Warszawie. W 1983 r. wraz z grupą przyjaciół założyła „Przymierze Rodzin”, któremu przewodniczyła przez 33 lata. Powołała do życia grupy dziecięco-młodzieżowe przy parafiach oraz trzy świetlice środowiskowe: w Kutnie, Rawie Mazowieckiej i Ursusie. Pod jej kierownictwem zostały wybudowane szkoła i uczelnia wyższa Przymierza Rodzin na warszawskim Ursynowie, powstały szkoły w Garwolinie, na Bielanach i Mokotowie. Zaangażowanie Przymierza Rodzin w rozwój działalności oświatowej w Polsce zostało docenione I nagrodą ex aequo w konkursie „Pro Publico Bono” na najlepszą inicjatywę obywatelską dziesięciolecia 1989-1999. Izabela Dzieduszycka była członkiem Kapituły Nagrody „Pro Publico Bono” i współzałożycielką Instytutu Przestrzeni Obywatelskiej. Brała udział w tworzeniu licznych dzieł i instytucji społecznych. Przez lata była związana z Fundacją Dzieło Nowego Tysiąclecia. Jako przewodnicząca Związku Rodowego Dzieduszyckich we współpracy z władzami regionalnymi i samorządowymi powołała Muzeum Dzieduszyckich w rodzinnym Pałacu w Zarzeczu. Wspierała edukację młodzieży z Podkarpacia. Za swoją działalność została wielokrotnie odznaczona, m.in. w 2004 r. Krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice” i w 2011 r. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. (Agnieszka Wiśniewska)

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Styczeń – O bardziej zdecydowane świadectwo katolików, które będzie znakiem dla poszukujących rozwoju w życiu osobistym i społecznym.

Luty – Za księży i osoby konsekrowane przeżywające trudności, aby znalazły pomoc we wspólnocie Kościoła.

* * * * *

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

(o ile będziemy mogli się spotykać w najbliższym czasie)

- **6 lutego 2021** - Rada Programowa ORRK

- **6 marca** - **Spotkanie formacyjne ORRK**, Dom „Amicusa” w Warszawie, godz. 10.30

- **17 kwietnia** - **Spotkanie Plenarne ORRK**, Dom „Amicusa” w Warszawie, godz. 10.30

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich

01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl

Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)